

# Ryszard Gansiniec

---

## Gregorianki

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/2, 385-426

---

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## GREGORIANKI

## 1. Nazwa

Począwszy od w. XV, pod sam więc koniec średniowiecza, obchodziły dzieci szkół elementarnych 12 marca osobne swe święto inauguracyjne, tzw. Gregorianki<sup>1</sup>. Odbywało się ono w dniu św. Grzegorza Wielkiego, pierwszego benedyktyna na tronie papieskim, który słu-

<sup>1</sup> Brak dotąd monografii naukowej o Gregoriankach. Rozprawy polemiczne i prawnicze XVIII w. były mi niedostępne. Oto w porządku chronologicznym tytuły książek i rozpraw traktujących lub mówiących o Gregoriankach: A. Weber, *Origo festi Gregoriani*. Programma. Helmstadii 1714. — C. G. Hoffmann, *Send-Schreiben vom Gregorius-gehen*. Leipzig (1730?). — J. C. Wetzel, *Prae-atio ad Hymnologiam sacram Mülleri*. Eine Frage, ob das Gregorius-Fest eine sündliche Eitelkeit sey? Römhild 1733. — Zob. Zedlers *Universal-Lexicon*. T. 11. Halle 1735, s. 812. — Fr. A. Dürr, *Commentatio historica de Episcopo Puerorum vulgo Schul-Bischoff*. Moguntiae 1755. Przedruk: A. Schmidt, *The-saurus juris ecclesiastici*. T. 3. Heidelbergae 1774, s. 58—83. — A. G. Mirus, *De Gregorio Magno et festo, quod ita dicitur, Gregorii*. Prolusio I et II. Helm-stadii 1768. — Mücke, *Ursprung des Gregoriusfestes*. Leipzig 1782. — J. K. Schauer. Zob. Niedner's Zeitschrift für die historische Theologie, 1852, s. 146—162. — O. von Reinsberg-Düringsfeld, *Das festliche Jahr 1863*, s. 74—77 (wyd. 2 z r. 1898). — G. L. Kriegk, *Deutsches Bürgerthum im Mittelalter*. Leipzig 1871, s. 93—99. — J. Hasemann, *Grego-riusfest* (zob. Ersch und Gruber, *Allgemeine Encyclopaedie*, XC, 1871, s. 47—49). — Fr. Falk, *Spiel- und Kinderfeste im Mittelalter*. Frankfurter zeitgemässe Broschüren. Band 1, Heft 8. Frankfurt 1880. — Kral-linger, *Altehrwürdige deutsche Jugendfeste* [program]. Landsberg 1885. — Fr. Falk, *Schule, Unterricht und Wissenschaft im Mittelalter*. Berlin 1907. — E. Reichardt, *Die deutschen Feste in Sitte und Brauch*. Wyd. 2 (1911). — E. Hoffmann-Krayer, *Feste und Bräuche des Schweizervolkes*. Zürich 1913, s. 140. — P. Sartori, *Sitte und Brauch*. III. *Zeiten und Feste des Jahres*. Leipzig 1914. Handbücher zur Volkskunde, VII—VIII. Tenze, *Gregorius*. Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens, III, 1930/1931, s. 1128. — E. Freiherr von Künssberg, *Rechtsbrauch und Kinderspiel*. Leipzig 1920, s. 42 i n. — Bächtold-Steubli, *Deutsche Gaue* 1931, s. 36. — K. Hindringer, *Kinderbischof*. Lexikon für Theologie und Kir-che, V, 1933, s. 955. — *Gregoriusfest*. Tamże.

nie służył jako uczonego i orędownik oświaty chrześcijańskiej. Toteż *quasi*-historia z jego osobą łączy powstanie tego święta. Naiwnym tej dążności wyrazem jest pogląd wyłożony przez naszego Marcina Bielskiego, który w *Kronice wszystkiego świata* twierdzi<sup>2</sup>, że św. Grzegorz wykupywał dzieci wystawione na sprzedaż w niewolę i pisał je do szkoły. Dzieci tak wybawione miano nazywać Gregoriankami. Na pamiątkę tej dobroczynności właśnie w dzień św. Grzegorza zapisywano dzieci do szkoły i dzień zapisów nazwano również Gregoriankami.

Aitiologiczna ta legenda nie ma za sobą ani cienia prawdopodobieństwa, ale też nowsze twierdzenie o zaprowadzeniu tego obchodu ku czci Grzegorza<sup>3</sup> nie opiera się na żadnych danych historycznych, mimo że występuje z kategorią pewności siebie i uporczywie

<sup>2</sup> M. Bielski, *Kronika wszystkiego świata*. Kraków 1564. Por. przyp. 23:

<sup>3</sup> Mamy właściwie dwa tłumaczenia nowsze. Jedno — romantyczne, wywodzące święto z tła ludowego — sformułował J. Hasemann (1871), który daje taki obraz Gregorianek: „*Das Gregoriusfest ist im Wesentlichen eine Posse und daher wohl aus dem Volke hervorgegangen... Es bestand — in seiner Ausbildung während des Mittelalters — in Folgendem: Die Schüler wählten einen der Ihrigen zum Bischof, und zwei andere wurden ihm als niedere Kleriker zugesellt: an manchen Orten machte man sogar jenen zum Papst und diese zu Cardinälen. Alle drei wurden am 12 März in geistlicher Tracht von dem gesamten Schüler- und Lehrpersonal unter dem Geläute aller Glocken zur Kirche geführt, wo sich der Knabenbischof und seine zwei Assistenten in possenhafter Feierlichkeit an den Stufen des Altares auf Sesseln niederliessen. Ein wirklicher Geistlicher hielt eine Rede, worauf man einen Gregoriusgang anstimmte. Nach einer Schlussrede, welche der Knabenbischof hielt, trat man den Rückweg an, auf welchem die Knaben mit Brezeln beschenkt wurden, wofür einesteils Privatleute, anderenteils öffentliche Stiftungen das Geld hergaben, so dass man noch jetzt von „Spenden“ an solchen Orten redet, wo ehemals derartige Gaben verabreicht wurden und womit auch Jahrmärkte verbunden waren, welche zum Teil noch heute bestehen, obgleich zum Teil auf andere Tage verlegt. Hieran schloss sich der zweite Act, welcher darin bestand, dass die in die Schule neu eintretenden Knaben in ihren Häusern der Reihe nach aufgesucht, als Gregorianer in eine Art von Chorhemd gekleidet und in Prozession zur Schule geführt wurden“.* Ten więcej niż sumaryczny opis opiera się na końcowych formach Gregorianek. Drugie tłumaczenie jest *quasi*-historyczne i instytucję obchodu przypisuje papieżowi Grzegorzowi IV (827—844). Uczni katolicy (Hindringer i in.) są jego zwolennikami. Warto zwrócić uwagę na to, że także mahometanie Wschodu mają swoje „Gregorianki”. H. Vámbéry (*Sittenbilder aus dem Morgenlande*. Berlin 1876, s. 123) pisze: „*Der erste Gang in die Schule ist mit gewissen Feierlichkeiten verbunden, indem das von seinen zukünftigen Schulkollegen abgeholte Kind, das ABC-Heft in einem seidnen Futteral tragend, in geschmücktem Anzuge und mit Shawlschärpen behangen, von einer Schar frohlockender und Hymnen singender Knaben in das Schulhaus*

bywa powtarzana od początku XVIII wieku. Wówczas, w okresie najgorętszego ataku racjonalistów na święto wtedy już niemodne, profesor helmsztadzki, A. Weber, wydał w r. 1714 studium o początkach Gregorianek i doszedł do wniosku, że w epoce karolińskiej papież Grzegorz IV (827—844), celem uczczenia pamięci słynnego swego imiennika na tronie papieskim, zarządził nie tylko uroczysty obchód jego dnia, lecz — obwieszczając go też patronem szkół i nauczania — zarządził rozpoczęcie roku szkolnego 12 marca; nawet formy szkolnego obchodu miałyby pochodzić z owego czasu. Chociaż dokumenty historyczne o tym fakcie milczą, wobec braku innego pozytywnego poglądu twierdzenie Webera zyskało prawie powszechne uznanie i odtąd liczne rozprawy, poświęcone temu obchodowi szkolnemu, podawały je jako pewnik bez dyskusji. Wśród rozpraw, raczej obyczajowo-prawnych niż historycznych, najwięcej rozgłosu zyskała dysertacja Fr. A. Dürra z 1755 roku. Rozprawa ta idzie w nowym wówczas kierunku badań starożytności prawnych, w najszerszym zakresie wciągających obyczaje i tradycje ludowe w obręb rozważań prawnych i historycznych. Szczytowym wyrazem tych badań są potężne foliały Halthausa oraz skromniejsze rozmiarami i treściwsze *Starożytności prawne* Jakuba Grimma. Jeszcze raz zabrał głos profesor helmsztadzki, A. G. Mirus, w dwóch programach uniwersyteckich z 1768 roku. Chodziło już wtedy tylko o celowość samego obchodu, który postępowcy stanowczo potępiali. Zarówno gorliwi protestanci jak i fanatyczni zwolennicy Oświecenia żądali kategorycznie jego usunięcia jako typowej średniowieczyny. Dopięli wreszcie swego: święto zlikwidowano i tylko na peryferiach niedotkniętych modernizmem i w archaizujących zakątkach przeżyło święto czasy wielkiej rewolucji i Napoleona.

## 2. Powstawanie obchodu Gregorianek

Było to święto nie ogólnoeuropejskie, lecz typowo niemieckie. Dziejów tego święta nie znamy — brak dokumentów. Pierwsze (1602) urzędowe wzmianki o obchodzie, w regulaminie szkolnym miasta Landshut w Bawarii, mówią już o jego zniesieniu, jesteśmy więc skazani na wzmianki raczej przygodne, niezbyt zresztą liczne i przede wszystkim mało mówiące. Rzadko kiedy pozwalają się one domyślać

---

*geführt wird*". Natomiast całkowicie różni się od Gregorianek żydowska inauguracja szkolna, którą opisuje A. Berliner, *Aus dem Leben der deutschen Juden im Mittelalter*. Berlin 1900, s. 6—8.

samego sposobu organizacji pochodu. Skąpość informacji jest zupełnie zrozumiała, skoro nie zamierzano zaspokoić antykwarskiej ciekawości, lecz wspomnieć tylko przygodnie o obchodzie żywym i wszystkim dobrze znanym.

Najdawniejsze wzmianki o tym święcie spotykamy w *Alzacji*. Zdaje się bowiem, że już Konrad Dangkrotzheim w r. 1435 ma je na myśli — co prawda nie uroczysty obchód, lecz raczej lokalny zwyczaj zapisywania dzieci do szkoły w dzień św. Grzegorza — gdy rymuje:

Oto mąż na wskroś uczony  
 święty Grzegorz, nauczyciel,  
 wzniosły świętych pism mnożyciel:  
 tak niech każdy bez wyjątku  
 śle do szkoły swe dzieciątko<sup>4</sup>.

Milczenie o biskupie żaków i w ogóle o uroczystym obchodzie jest symptomatyczne, gdyż Konrad łączy z dniem św. Grzegorza tylko morał zapisania dzieci do szkoły. Widocznie wówczas nie uświetniano jeszcze początku roku szkolnego uroczystą inauguracją. Dziwne to zaiste, gdyż obchód inauguracyjny był dobrze znany starożytności i wraz z organizacją nauczania — sądzimy — powinien był przejść do potomnych. Rozumował tak już stary Hospinianus<sup>5</sup>, stojący co prawda pod sugestią psychozy konformistycznej (mianowicie, że

<sup>4</sup> *Das heilige Namenbuch von Conrad Dangkrotzheim*. Herausgegeben von K. Pickel. Strassburg 1878, s. 82, w. 98 i n. (S. Gregorii, z r. 1435). Czytamy:

„den durchgelerten man  
 Sante Gregorium, den lerer,  
 der heiligen geschrift ein hohen merer.  
 So soll meniglich, wer sy sint,  
 zuo schuolen setzen ire kint“.

<sup>5</sup> Hospinianus, *De originibus Festorum Christianorum*. Genevae 1593, s. 50: „Gregorius cognomento magnus ex monacho pontifex Romanus LXVI efficitur. Habitus est patronus scolasticorum. Indequ factum est ut in hoc ipsius festi die certis cantilenis ad scholam vocati sint olim et adhuc vocentur pueri pluribus in locis subornato episcopo sub s. Gregorii persona, cum adiunctis satellitibus sacri ordinis. Addi quoque solent dona quibus invitentur ad scholarum amorem pueri. Manavit hic mos ad Christianos ab Ethnicis. In Quinquatriis enim, quae Romani solenniter celebrarunt 20 Martii, praeceptores et discipuli teriati sunt. Et discipuli quidem Minervalia sive *διδαστρα* persolverunt praeceptoribus: praeceptores vero discipulis spicas distribuerunt, unde illud est Horatii: »Crustula blanda dant praeceptores pueris«. Chodzi więc tu o ten sam zasadniczy problem, co w innych dziedzinach kultury, o problem nieprzerwanej ciągłości kulturalnej. Za ciągłością tą, zwłaszcza na polu życia szkolnego, oświad-

chrześcijaństwo i — szczególnie — oficjalny katolicyzm jest tylko zlepkiem doktryn ewangelijnych z praktykami pogańskimi), skoro apodyktycznie orzekł, że Gregorianki wywodzą się ze starorzymskich *Quinquatrus-Minervalia*, obchodzonych uroczyście 20 marca feriami

czyło się nie tylko starsze pokolenie badaczy, jak J. E. B. Mayor (*Thirteen satires of Juvenal with a commentary*. T. 2. London 1888, s. 110 i n. do Juv. X, 115) i E. K. Chambers (*The medieval stage*. T. 1. Oxford 1903, s. 274 i n.), lecz także dzisiejsza generacja, jak np. H. Lamer (*Wörterbuch der Antike*. Leipzig 1933, s. 674: „*Unsere Studentensitten sind zum Teil letzten Endes antiken Ursprungs*” itd.) i E. Stemplinger (*Wiener Blätter für die Freunde der Antike*, VII, 1931, s. 141—143). Jedna rzecz jest bezsporna, że *Quinquatrus* marcowe (formę *Quinquatria* czytamy tylko u Suetoniusa, *Domitianus* 4: „*celebrabat et in Albano quotannis Quinquatria Minervae, cui collegium instituerat, ex quo sorte ducti magisterio fungerentur ederentque eximias venationes et scaenicos ludos superque oratorum ac poetarum carmina*”) same przez się nie są odpowiednikiem Gregorianek. Słusznie bowiem podkreśla A. Wissowa (*Religion und Kultur des Römer*. München 1912, s. 253 i n.), że Minerwa od epoki etruskiej była w Rzymie nieomal wyłączną orędowniczką rzemieślników, tak jak Athena Ergane u Ateńczyków, i jeszcze w późnej epoce *Fasti* z Praeneste określają *Quinquatrus* 19—23 marca jako *artificum dies* (dni rzemieślników). Najpełniejszy poczet uczestników tego święta wyliczył Ovidius (*Fasti*, III, w. 809—848): terminatorzy (bo do nich, a nie do uczniów szkoły, odnoszą się w. 815 i n.: „*Pallada nunc pueri teneraeque orate puellae: qui bene placarit Pallada, doctus erit*”), prządki, tkacze, wałkarze (por. Plinius, *Naturalis historia* XXXV, 143: „*Simus pictor officinam fullonis Quinquatrus celebrantis pinxit*”), farbiarze, szewcy, lekarze (por. Varro, *Quinquatrus*), rzeźbiarze, malarze, poeci. Plautus (*Miles Gloriosus*, w. 691 i n.) dodaje do tego pocztu jeszcze wróżbitów. Na szarym dopiero końcu wpada wzmianka o bakałarzach (w. 829 i n.): „*nec uos, turba fere censu fraudata, magistri spernite: discipulos attrahit illa nouos*”. Ze słów tych wynika, że *Quinquatrus* stanowiły wakacje pomiędzy dopiero co zakończonym kursem a nowym rokiem szkolnym; czy dlatego, że marzec w dawnym kalendarzu był początkiem nowego roku kalendarzowego, czy raczej z powodu nastania letniej pory roku. Przerwa ta była mile witana przez uczniów, zażywających nie tylko wczasów urozmaiconych emocjonującymi igrzyskami i występami wirtuozów słowa i pieśni, lecz także dzięki uciechom i smakołykom w domu. Albowiem inna to już kwestia, czy nauczyciel nowo wpiśującym się abecadlarzom dawał ciastka lukrowane, jak wnioskuje Hospinianus ze słów Horatiusa (*Sermones* I, 1, w. 25 i n.: „*ut pueris olim dant crustula blandi doctores, elementa uelint ut discere prima*”); według wszelkiego prawdopodobieństwa stoimy tu wobec nierzadkiego faktu, że słowem klasyka starożytnego kazano wyrazić treść nowoczesną. Przy Gregoriankach rzeczywiście nauczyciel z funduszów gminnych lub uzbieranych przez uczniów rozdawał podarki i ciastka; Horatius zaś żadnej o *Quinquatrus* nie uczynił wzmianki, słowa jego wskazują tylko na pedagogiczną sztuczkę nauczyciela, ponętą nagród ciasteczkowych radzącego sobie wobec braku poparcia ze strony autorytatywnej, jaką u nas jest przymus szkolny, przeciw niechęci początkujących. Nagrody te zalecone były jeszcze w V w. przez Hieronimusa w liście do Gaudentiusa

szkolnymi. Wtedy to uczniowie uiszczali nauczycielowi opłatę szkolną, a nauczyciele raczyli dzieci ciasteczkami. Ponętą to hipoteza, ale brak dowodu właśnie na ciągłość tych starożytnych praktyk. Nawet znane nam pieśni szkół rzymskich w wiekach średnich nie zawierają w tym względzie żadnej wskazówki<sup>6</sup>, lecz tylko stereoty-

dla jego córeczki: „*interim modo litterarum elementa cognoscat, iungat syllabas... atque ut voce tinnula ista meditetur, proponantur ei crustula, mulsa praemia*”. Inni zachęcali kosztowniejszymi podarkami, jak czcionkami z kości słoniowej do zabawy (Quintilianus, *Institutio oratoris* I, 1, 26: „*non excludo autem id quod est inuentum irritandae ad discendum infantiae gratia eburneas etiam litterarum formas in lusum offerre*”). Toteż *Quinquatrus* wraziły się w pamięć uczniów raczej dzięki okoliczności, że były one jedyną w roku szkolnym (ciągłym się od 15 października do 15 lipca, Martialis, X, 62) przerwą (Horatius, *Epistulae* II, 2, w. 197: „*puer ut festis Quinquatribus olim, | exiguo gratoque fruaris tempore raptim*”; jeszcze w IV w. Symmachus, *Epistulae* V, 83: „*oro iam uenias, et praesentia tua honorem augeas festorum dierum: nempe Mineruae tibi sollemne de scholis notum est, ut fere memores sumus etiam procedente aetate puerilium feriarum, ad eum diem conuiuium paramus*”). Natomiast wśród pocztu świąt, połączonych ze zwyczajowymi podarkami (Hieronimus in Ephes. VI, 4: „*hoc kalendariam strenam et Saturnaliciam sportulam et Mineruale munus grammaticus et orator aut in sumptus domesticos aut in templi stipes aut in sordida scorta conuertit*”) były *Quinquatrus* może najważniejsze dla nauczyciela. Wtedy bowiem — o ile nie płacono szkolnego na Idy (Horatius, *Sermones* I, 6, w. 75) — uiszczano nauczycielowi płatne z dołu czesne za roczną naukę (Macrobius, *Saturn.* I, 12, 7: „*hoc mense Martio mercedes exsoluebant magistris quas completus annus deberi fecit*”) płatne z końcem roku kalendarzowego, tzw. w glossach *Mineruale δίδακτρον* — „czesne” oraz *Minerualicium σισταρικόν* — „czesne” lub „wpisowe” („miano to *minervale* jeszcze do r. 1870 w naszych szkołach średnich było w powszechnym użyciu na oznaczenie czesnego” — Br. Gustawicz, *Lud*, VII, 1901, s. 325, który dlatego też jest zdania, że ta „zabawa dzieci szkolnych wiejskich jest przeżytkiem starożytnej rzymskiej uroczystości *Quinquatrus*”). Wpisowe to było często nader skromne, wynosiło bowiem w epoce cesarskiej 1 as (Iuuenalis, *Satirae* X, w. 114 i n.: „*eloquium ac famam Demosthenis aut Ciceronis | incipit optare et totis Quinquatribus optat | quisquis adhuc uno parcam colit asse Mineruam*”), wbrew komentarzom jednak to ofiara (*stips*) dla bogini, a nie wpisowe dla nauczyciela (por. R. P. Robinson, *The Roman school-teacher and his reward*. *Class. Weekly*, XV, 1921, s. 57—61). — To więc są wszystkie dane odnoszące się do starożytnego, szczególnie rzymskiego „święta szkolnego”. Z wyjątkiem niewątpliwie ważnego szczegółu o zakończeniu z marcem starego i rozpoczęciu nowego roku szkolnego konstatujemy tak absolutny brak wszelkich specyficznych rysów, charakterystycznych dla Gregorianek, że zaiste dziwić się należy, jak można było snuć rozważania o genetycznym ich związku.

<sup>6</sup> F. Ermini, *I canti latini degli alunni delle scuole di Roma nel medio evo*. *Atti del I Congresso Nazionale di Studi Romani*. T. 1. Roma 1929, s. 403—409.

powe pochwały Rzymu (np. *O, Roma nobilis, orbis tu domina* itd.) lub świętych patronów szkół. Wynika stąd, że uroczysta inauguracja roku szkolnego istniała także w średniowieczu, ale w formie raczej konwencjonalnej, a nie indywidualnej. Forma ta, swoiście chrześcijańska, była tym bardziej uzasadniona w średniowieczu, kiedy to szkoła przez tyle wieków była tylko pewnego rodzaju przybudówką do kościoła (jako szkoła klasztorna, katedralna lub parafialna), przybudówkę konieczną, gdyż właśnie uczniowie dostarczali kościołowi niezbędnego chóru do uroczystej sumy i do śpiewania godzinek w niedziele i święta. Żacy występowali tak jako chórzyści w czarnej czy czerwonej sutance i białej komży. Wtedy to — wyniesieni ponad gmin zarówno swą funkcją śpiewaków, jak i kleryckim mundurkiem — czuli się uczniowie osobną, poważaną i niezbędną w hierarchii społecznej klasą. I jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że zamknięcie i inauguracja roku szkolnego urosła w tym specyficznym świątku do znaczenia święta pierwszej klasy, obchodzonego ze szczególną uroczystością i jak największym przepychem. Data tych obchodów była wobec stereotypowych form i stałej treści społecznej tak wówczas jak i dziś obojętna. Tylko w szczególnych warunkach imię patrona dnia mogło dodać więcej blasku uroczystemu już i tak obchodowi. Tak należy rozumieć fakt, że jeszcze przed Gregoriankami w Alzacji obchodzono Ambrozjanki (4 kwietnia) i odpowiednio później rozpoczynano półrocze letnie<sup>7</sup>. Połączenie świąt szkolnych, zwłaszcza inauguracji, z dniem słynącego z nauki świętego znamy w ogóle dopiero z w. XV, mamy więc wszelkie prawo widzieć w tym wątek humanistyczny, oczywiście humanizmu zakonnego, nawiązującego z tą samą lubością do wybitnych ojców kościoła, jak świeccy humaniści do klasyków rzymskich. Tendencje te tłumaczą nam też patronaty uczniów najwcześniej nam poświadczone dla początku w. XVI: patronat św. Jana Złotoustego dla klasy retoryki i św. Katarzyny

---

<sup>7</sup> A. Pflieger, *Der Gregorientag im Elsass*. Archiv für elsässische Kirchengeschichte, VII, 1932, s. 231: „Ausserdem scheint am 4. April (hl. Ambrosius) ein Schullest stattgefunden zu haben. Wir dürften das aus einer kurzen, doch vielsagenden Stelle einer Urkunde des Jahres 1408 erschliessen, wo die Ratssitzung abgebrochen werden musste. Ursach: »es were hütle der kindelin tag, wir woltens beiten [= warten] biscze morne fruege« (L. Pflieger, *Zur Schulgeschichte von Hagenu*. Strassburger Diözesanblatt, XXIII, 1908, s. 109)“.



dla ostatniej klasy ówczesnego gimnazjum, dla klasy filozofów<sup>8</sup>. Wobec nich św. Grzegorz jest patronem abecadlarzy, samych początkujących, ponieważ półrocze zimowe kończyło się a letnie (względnie

<sup>8</sup> W. Crecelius, *Die Heiligenverehrung in der Schweiz im 16. Jahrhundert*. Alemannia, III, 1875, s. 55. Hans von Ruete radzi (w r. 1532 w widowisku karnawałowym dla swych ziomków w Sundgau; diecezja bazylejska) swemu bohaterowi Anzelmowi Goldschaum, który chciałby stać się uczonym bez pracy i potu, aby wyszydził papistów:

„Wenn du alle jar fyrest Sant Cathrin,  
so beschichs on arbeit und alle pin.  
Doch damit du dich bass mögest versen,  
so will ich dir anzoegen noch zwen,  
die iren anrueffern gross wyssheit gend  
und alles das leerent, was sy wend:  
der ein ist S. Johans im guldinen mund,  
des kunst sind aller welt wol khund.  
Der ander ist Sant Gregorius,  
mag auch wol helffen on verdruss,  
so man ihm opifert und ein mess lisst  
und synen tag ze fyren nit vergisst.  
Ja, uff synen tag soll man anfachen leeren,  
und dann den besten flyss ankeeren“.

O patronacie św. Katarzyny por. H. Varnhagen, *Zur Geschichte der Legende der Katharina von Alexandrien*. Erlangen 1891. Por. Naogeorgus, *Regnum papisticum*. Basileae 1559, s. 161:

„Quid dicam, in festo Catharinae uana sophistae  
quae credant? faciantque superstitiose magistri?“

Jan Malecki z Sącza (um. 1567) w liście do Georgiusa Sabinusa z r. 1553 (*Zeitschrift für deutsches Altertum*, I, 1841, s. 144): „*Literarum studiosi Catharinam virginem Alexandrinam velut alteram Mineruam... colunt*“. A. Pfleger, *Der Gregorientag...*, s. 237: „*Die Benediktinerschule des Klosters Neuweiler hatte St. Katharina (25. November) zu seiner Patronin erkoren und feierte ihren Gedächtnistag bis in die Humanistenzeit mit besonderem Aufwand. Nach einer Urkunde des Jahres 1426 müssen zwei Neuweiler Eheleute für diesen Tag eine Abgabe entrichten, da »man den priestern der selben stift einen ymbiss git und iedem schuler zwey plennige... als das gar vor viel joren har kummen ist«* (L. Walter, *Les régestes de l'abbaye de Neuwiller*. Bulletin de la Société pour la conservation des monuments historiques d'Alsace, XVIII, 1897, s. 267). *Auch das Schlettstadter Jesuitenkolleg feierte von seinem Bestehen (1625) ab alljährlich das Katharinentest: »Nostri studiosi festo s. Catharinae suo exemplo cives multos ad sacram synaxin induxerunt«* (J. Gén y, *Die Jahrbücher der Jesuiten zu Schlettstadt und Rufach*. I Band. Strassburg 1895, s. 37)“. Także wydział artystów uniwersytetów obchodził uroczyste święto swej patronki. Np. 23 XI 1509 Bartłomiej Sthenus (um. 1521) z Brzegu wygłosił w Wittenberdze publiczną pochwałę ku czci św. Katarzyny.

nowy rok szkolny) rozpoczynało w dzień św. Grzegorza, przypadający w dawnym kalendarzu juliańskim na oficjalny początek wiosny, dzień zrównania dnia z nocą. Data ważna, skoro gdzieniegdzie z dniem tym rozpoczynano rok cywilny.

Zagadnienie powstania Gregorianek jest przez to dość uproszczone, bo sprowadza się do konkretnego pytania: kiedy i gdzie właściwy początek roku szkolnego zarządzano na dzień 12 marca? Pytanie to skomplikuje się pozornie dzięki temu, że uroczyste zamknięcie zimowego półrocza i zarazem roku szkolnego zbiega się z niemniej uroczystą inauguracją roku szkolnego. Przyznać bowiem należy, że wspomniana w związku z tym maskarada, w której uczniowie występują w groteskowym przebraniu wyobrażającym poszczególne stany i zawody, posiada najwłaściwszy sens dopiero w akcie rozstania ze szkołą, w akcie pożegnalnym, gdy absolwenci szkoły prezentują społeczeństwu naocznie, w odpowiednim stroju „robotycznym“, obrany lub wymarzony przez siebie zawód. Ten malowniczy pochód abiturientów, w którym wpierw pasywnie a wkrótce też aktywnie brały udział inne klasy szkoły, był powodem dość bezmyślnego naśladownictwa. Na równi ze wstępującymi w praktyczne życie absolwentami w analogicznych strojach zawodowych prezentowały się i klasy pozostałe. Niebawem maskarada ta stała się w ogóle nieodłącznym składnikiem Gregorianek jako takich, ale — tak się zdaje — wcale nie wszędzie, a zwłaszcza nie w Alzacji. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że z zupełnie jasnego powodu szczególnie protestanci propagowali tak ukostiumowany pochód. Chociaż i u protestantów do szczytnych obowiązków tygodniowych należał udział nauczycieli i uczniów jako chórzystów w niedzielnym nabożeństwie, odpadł tam na ogół klerycki ubiór. Wraz z zarzuceniem katolickiego stroju liturgicznego komża, charakteryzująca niejako przyszłego kleryka, nie miała racji bytu jako mundurek żaków protestanckich. Sekularyzacja stroju odpowiada tu doskonale równoległej sekularyzacji życia obywatelskiego. I stało się z maskaradą to, co z każdym dobrem kulturowym: rodziła się, kwitła i — umarła. Pochód, pełny pierwotnie swoistego sensu, dzięki zbyt daleko idącemu upodobnieniu do maskarady karnawałowej przerodził się w groteskę. Zanikł pierwotny sens pochodu kostiumowego, do głosu wobec martwej, pierwotnej treści doszły groteska i ambicja prześcignięcia innych kolegów efektownym przebraniem. I tak, jak w karnawale pojawiały się na ulicy fantastyczne duchy i diabły, żebracy i pijacy, tak też rodzice zdobyli się na to, by posłać dzieci swe w tak niestosownym stroju, kontrastu-

jącym rażąco z misją wychowawczą obchodu szkolnego. Nie dziwimy się więc wcale, jeżeli wobec tak pojętej maskarady odezwały się zastrzeżenia zdrowego odłamu społeczeństwa i zarówno władze szkolne, jak i polityczne zakazami przyspieszyły koniec i tak już umierającego zwolna święta dzieci.

### 3. Biskup Gregorianek

Maskarada abiturientów była wielką atrakcją, która w wysokim stopniu mogła ożywić ich społeczne wyrobienie. Moment ten podkreślają zgodnie obrońcy Gregorianek. Ale obok obchodu abiturientów składała się na Gregorianki jeszcze druga atrakcja: pobór abecadlarzy, dokonywany przez pozostające klasy ze swym biskupem szkolnym. Postać biskupa jest tym ciekawsza, że niewątpliwie średniowieczna. Ona to głównie spowodowała, że Gregorianki antedatowano aż na epokę karolińską. Dokoła biskupa szkolnego powstała już poważna literatura, ale nie można powiedzieć, by przyczyniła się ona do istotnego wyświetlania jego związków z omawianym obchodem szkolnym. Więc gdzieś — tu dokumentacja nasza jest szczególnie wadliwa i niedokładna, ponieważ opisy nie podają ani miejscowości, ani też czasu, w którym zaczęto to praktykować — szkoły obierały spośród uczniów jednego biskupa i dwóch diakonów, nazywanych pospolicie jego kapelanami. Biskup i kapelani występują w tradycyjnych strojach liturgicznych<sup>9</sup>. Po zbiórce w szkole kroczyli oni na czele orszaku w pochodzie do kościoła, intonując po drodze tradycyjne pieśni szkolne i nowsze gregoriańskie. Póki rzesza uczniowska paradowała w komżach, postać biskupa była na miejscu, w maskaradzie natomiast biskup stał się już elementem rażąco obcym. Mimo to w różnych przeobrażeniach utrzymał się w Gregoriankach nieomal do XX wieku. Biskup szkolny czy też zakowski jest nam dobrze znany z innych obchodów zakowskich: ma on swe uświęcone miejsce w dzień św. Mikołaja, kiedy go wybierano, i w dzień Młodzianków, kiedy pontyfikował w katedrze. I chociaż dziś występuje u nas biskup wyłącznie w dzień św. Mikołaja, wiemy skądinąd, że wyrósł z obchodu chórzystów katedralnych w dzień Mło-

<sup>9</sup> I. Boëmus Aubanus, *Mores, leges et ritus omnium gentium*. Genevae 1620, II, 12, s. 161: „*Quindecim sacrae Episcoporum vestes... sandalia, amictus, alba talaris, cingulum, stola, manipulum, tunica hyacinthina, dalmatica, chirotheca, annulus, casula, sudariolum, pallium, mitra, pedum, et iuxta altare in quo sedeat, cathedra*”.

dzianków i swymi początkami sięga XII wieku. Jego losy i przemiany możemy śledzić przez cztery prawie wieki, krzyżują się więc jeszcze z Gregoriankami. Biskup wybrany na św. Mikołaja urzędował pierwotnie aż do oktawy Młodzianków, później był biskupem bez jakichkolwiek funkcji przez cały rok, aż do wyboru nowego biskupa dziecięcego. Nasuwa się tu ponętna hipoteza, że biskup i kapelani występujący w Gregoriankach są tymi samymi, których wybierano w dzień św. Mikołaja na cały rok. Przypuszczenie takie bardzo uproszczyłoby zagadnienie: z jednej bowiem strony nie ulega wątpliwości, że biskup Gregorianek jest nie do pomyślenia bez swego daleko słynniejszego i o całe wieki starszego pierwowzoru — biskupa św. Mikołaja i Młodzianków, z drugiej zaś strony hipoteza tłumaczy nam dziwne milczenie źródeł o wyborze biskupa gregoriańskiego — wybór ten o kilka dni czy tygodni powinien był wyprzedzić obchód. Mimo wszystko jednak są to osoby różne.

W XV w. na terenie Niemiec obchód żaków w dzień Młodzianków należał już raczej do czcigodnych wspomnień niż do życia aktualnego. Utrzymywał się tam co prawda biskup na dzień św. Mikołaja, ale i ten już tylko gdzieś z wyboru żaków, zwykle zaś w owej postaci zwulgaryzowanej, jako opiekun i przyjaciel wszystkich bez wyjątku dzieci i żaków, tak jak go zna — jako św. Mikołaja — dzisiejsza obrzędowość ludowa. Jak biskup Młodzianków przeszedł w ciągu wieków metamorfozę i wskutek swego wyboru w dzień 6 grudnia przeobraził się w białobrodatego Mikołaja, biskupa Myry, tak na Gregorianki biskup szkolny przybrał gdzieś sędziwą postać papieża Grzegorza i bywał tytułowany papieżem a jego kapelani kardynałami<sup>10</sup>. Na podstawie rozporzadzalnego materiału nie sposób orzec, kiedy i gdzie dokonano fuzji obchodu Gregorianek z świętem Młodzianków — innymi słowy: kiedy i gdzie chórzyci odnowili dawne formy i napełnili je nową treścią. Wyraźnie poświadczony jest biskup Gregorianek tylko dla Szwajcarii, dla krajów saksońskich, Brandenburgii, Prus i Polski. I to dla czasów dość niedawnych. Funkcje tego biskupa zostały te same, choć jego kompetencje uległy naturalnie dużemu ograniczeniu. Był on przedstawicielem żaków, nie tylko chórzystów. W ten jeden dzień społeczeństwo oddawało mu zwierzchnią władzę w sferze szkolnej i kościelnej. Jak biskup dziecięcy w dzień Młodzianków, kroczył w wielkim ornacie i w całym przepychu majestatu biskupiego na

---

<sup>10</sup> Por. przyp. 3 i 5.

ceze swych chórzystów do katedry, wysłuchiwał mszy na tronie biskupim w asyście swych diakonów (tuż obok głównego ołtarza), intonował pieśni, po mszy wygłaszał kazanie i, gdzie mu tego jeszcze formalnie nie zabroniono, udzielał biskupiego błogosławieństwa niegdyś tak wysoce cenionego przez tłum wiernych. Po nabożeństwie chodził — też jak biskup Młodzianków — od domu do domu, niby to dla udzielenia domownikom błogosławieństwa, w istocie zaś dla uzbierania dobrowolnych datków. Nie było to — starannie jedno źródło to podkreśla<sup>11</sup> — chodzenie po prośbie, żebranina o jałmużnę, lecz inkasowanie emolumentów należnych biskupowi od wiernych. Albowiem biskup dziecięcy miał nie tylko dwór i świtę (składali się na nią zacy ciągnący za nim od domu do domu), ale też obowiązki i wydatki. Musiał on w dzień swego urzędowania wyprawić towarzyszących uczcę (jak na biskupa szkolnego przystało, uczta odbywała się w budynku szkolnym), trzeba więc było zebrać jadło i picie. Podobieństwo między biskupem Gregorianek i Młodzianków sięga zatem tak daleko, że nie ma wątpliwości co do genetycznych związków między nimi; trzeba jednak przyznać, że biskup Gregorianek to o wiele mniejszy i skromniejszy dostojnik niż jego pierwowzór, któremu w dzień sprawowania władzy biskupiej kornie kłaniał się prawdziwy biskup ze swą kapitułą, któremu cześć oddawali królowie. W miarę rozpowszechnienia się obchodu (ze szkół katedralnych, jego właściwej kolebki, przejęły go proste szkoły parafialne) nastąpiło obniżenie całej aury dostojności, nastąpiła towarzysząca każdej wulgaryzacji deprecjacja: datki dla biskupa Gregorianek to z reguły ciastka.

#### 4. Pobór abecadlarzy i inauguracja roku szkolnego

Wszystko, cośmy dotąd ustalili o Gregoriankach, nie nadaje im, co najmniej w ramach obrzędowości średniowiecznej, żadnej indywidualności heortologicznej. Dopiero fakt, że biskup wraz ze swą świtą, odzianą w białe komże i śpiewającą specjalne na ten dzień ułożone pieśni, przy swym pochodzie od domu do domu przyjmował chłopców, ubranych również w białe komże, na pierwszy rok szkolny — odcina obchód ten od wszystkich analogicznych. Był to faktyczny pobór szkolny, pobór o formach tak uroczystych i zarazem tak do-

<sup>11</sup> I. Boëmus, *op. cit.*, s. 272: „[episcopus] cum electis domesticatim cantando nummos colligit: eleemosynam esse negant, sed episcopi subsidium”. Por. przyp. 3: „Spenden”.

stosowanych do mentalności społeczeństwa, zwłaszcza dzieci, że zostawił niezatarte wrażenie w pamięci tych, co brali w nim udział, a szczególnie w sercach tych, co stawiali pierwsze kroki w nowym życiu szkolnym. Szczyt ambicji dziecięcych został w ten dzień urzeczywistniony: powszechny nastrój świąteczny spotęgowało święto rodzinne, podczas którego osobą najważniejszą był — wystrojony i przez wszystkich pieszczony — przyszły żak otrzymujący w ten dzień zaszczytne stanowe miano „Gregorianka“. To dla niego szyło się nowe ubranko i niedzielną komżę, sporządziło plecak szkolny, sprowadziło tabliczkę z rysikiem, to dla niego przygotowała matka stertę ciastek i pieczywa, by godnie przyjąć biskupa z orszakiem i nauczyciela. Rozśpiewany i rozbawiony gmin uczniowski, obdarzony tymi smakołykami, brał ze sobą młodego abecadlarza, który od razu starał się dorównać starszym kolegom w śpiewie i w śmiałych manierach. Nie darmo z utęsknieniem i gorączką wyczekiwał od tygodni na tę wielką chwilę, która go włączyła teraz w koło nowych, podziwianych kolegów, która postawiła go nagle na pierwszy szczebel drabiny, skąd można było się wspiąć ku wielkim godnościom.

Zebrawszy wszystkich nowych kandydatów do szkoły, pochód kierował się do kościoła, gdzie słuchano mszy. Proboszcz miał potem kazanie do dzieci, które z kolei intonowały swe pieśni gregoriańskie. Na końcu zabierał głos biskup żakowski: wygłaszał kazanie rymowane, które mu już przedtem przygotował nauczyciel. Było to kazanie obliczone na tanie efekty i nie gardziło żartem i burleską. Dopiero z chwilą, gdy burleska ta przebrała miarę, zamknął się kościół przed Gregoriankami. Z kościoła rozśpiewany orszak ruszał do szkoły na zakąskę. Był to moment pozwalający żaczkom ochłonąć z oszołomienia. Ale na tym się dzień nie kończył. Jeżeli wczesna wiosna na to pozwalała, nauczyciel prowadził uczniów na wycieczkę, na majdan i do lasku, gdzie można się było wybawić. Praktyczny nauczyciel często, może nawet normalnie, łączył z wycieczką cele własne. Wiadomo, że szkoła dawna, zwłaszcza w XVI i XVII w., była twardą szkołą. Mimo humanizmu utrzymano pod tym względem, szczególnie na terenie kultury niemieckiej, rygorystyczną tradycję średnio-wieczną sięgającą Orbiliusa. W opisach Erazma z Rotterdamu szkoła ta urasta do istnej katowni, w której dziecko przebywało od rana do wieczora. Pęk różeg jest tak samo symbolem władzy nauczycielskiej, jak ongiś różgi rzymskiego liktora. Zapotrzebowanie na różgi było wtedy, oczywiście, duże. Okoliczna leszczyna i brzoza dostarczały ich w wystarczającej ilości. Nauczyciel prowadził od czasu do czasu

młodzież *virgatum*, jak brzmiał techniczny wyraz w regulaminach szkolnych (od *virga* — różga), tzn. do miejscowego gaju po różgi. Wycieczka taka wносиła dużo radości w monotonność życia szkolnego: cały dzień można było się wyhasać na majdanie i w lasku — pod warunkiem, że ucięto dostateczną ilość różeg. Pod wieczór dopiero, dźwigając pęki różeg, wracali żacy z wesołą piosenką do szkoły, gdzie dzień zamykano przekąską i zabawą. Otóż, w czasie Gregorianek wyprawa po różgi należała do stałego programu świątecznego. Tak dalece, że wyraz *virgatum* stał się po prostu synonimem Gregorianek<sup>12</sup>. Wyprawa po różgi i połączona z nią wycieczka zaciążyły decydująco na losach uroczystości. Właśnie ta część programu skłoniła władze szkolne do przełożenia sakramentalnej wycieczki na Zielone Świąta, kiedy i pogoda łaskawsza i — różgi lepsze. W ten sposób też Gregorianki zerwały swój związek z inauguracją roku szkolnego, z poborem abecadlarzy, z tradycyjnym wątkiem biskupa i z całym kościelnym programem — słowem: ze wszystkim, co stanowiło właściwą duszę i rację bytu uroczystości. Z całego święta zostały tylko martwe formy pochodzą z piosenkami i maskaradą i interesujący aneks do wycieczki — zbiór różeg. I tak zwyczaj ludowy poczynił ostatni krok, jaki jeszcze był możliwy w tym szeregu ewolucyjnym — zerwał ostatecznie związek Gregorianek ze szkołą i w trzeci dzień Zielonych Świąt obchodził je jako święto ludowe, w którym biorą udział nieomal wszystkie warstwy ludowe, w pierwszym rzędzie naturalnie młodzież. Młodzie chodzą — jak niegdyś biskup dziecięcy ze swym orszakiem — z domu do domu po prośbie, a uzbierane dary

<sup>12</sup> Regulamin szkolny r. 1689 w Bawarii (*Monumenta Germaniae Paedagogica*, XLII, s. 155): „*soll ein jeder auff seine Schuelkinder fleissig Aufsehen haben, dieselbe von den Gassen ab- vnnnd zu Hauss weisen: dieweilen auch bisshero verspürt worden, dass wann man die Kinder in die Grün oder wie man es anderer Orthen zunennen pfllegt, V i r g a t u m* [regulamin r. 1738 zmienia ten wyraz na: *Gregori*] *führt, denselben allerhand Muetwillen, vnnnd vngebür im Tantzen, spielen, trincken etc. (darzu wol auch die alte gewachsne Leuth helfen) an statt einer ehrlichen zulässigen recreation verstattet würdet, so aber nit zgedulden*“ itd. W Bawarii też utrzymał się zwyczaj *virgatum* do dziś dnia — pod nazwą *die Stabe* (różgi) — w mieście Nördlingen (przyłączonym dopiero w r. 1803 do Bawarii) jako roczne święto wiosenne dzieci szkolnych. Por. *Mussnug, Das Nördlinger Stabentfest* (Bayerland, XXXI, 1920, s. 262) oraz *Nördlinger Stabentfest* (*Die Fränkische Alb*, VI, 1920). Niestuszny jest obiegowy pogląd, że *virgatumgehen* jest średniowiecznym ekwiwalentem zamiast nowoczesnych wakacyj szkolnych wprowadzonych dopiero od XVI wieku. Wobec licznych świąt (w XV w. około 150 dni) wakacje były w średniowieczu zbyteczne.

służą potem wszystkim do wesołej lukullusowej uczty i hucznej zabawy<sup>13</sup>.

Takie są w krótkim zarysie formy i dzieje Gregorianek z punktu widzenia ich genezy i programu.

### 5. Zasięg terytorialny obchodu Gregorianek

Wobec szczupłych wiadomości o Gregoriankach, prawie zupełnie zapomnianych w naszych kalendarzach świąt i heortologiach ludowych, nie będzie od rzeczy, jeżeli pokusimy się uzupełnić powyższą fenomenologię święta danymi o zasięgu i odmianach programowych. Powiedzieliśmy już, że Gregorianki są świętem typowo niemieckim. Występują w pierwszej poł. XV w. w Alzacji, gdzie to rugują starsze Ambrozjanki. Tam mają one swoje główne ognisko i w XVI w. osiągają w swym rozwoju punkt kulminacyjny. Alzackie szkolne śpiewy gregoriańskie stały się wzorem dla analogicznych pieśni szkolnych innych dzielnic<sup>14</sup>. O rozprzestrzenieniu Gregorianek mało

---

<sup>13</sup> Z wielu przykładów takiej zabawy ludowej przytaczam F. Nork, *Der Festkalender, enthaltend die Sinndeute der Monatszeichen, die Entstehungs- und Umbildungsgeschichte von Naturfesten in Kirchenfeste* (J. Scheible, *Das Kloster*. T. 7. Stuttgart 1847, s. 954): „In Lettewitz bei Wettin wird ein Knecht in Laub gehüllt [tak jak angielski *Jack in the green*. Por. M. P. Nilsson, *Årets folkliga fester*. Stockholm 1915, s. 84] und ein anderer in umgekehrte Pelze gekleidet: der erste heisst »Bischof«, der zweite der »Schellenmoritz«. Sie gehen von Haus zu Haus und ihnen folgen zwei Männer, die einen Korb an einer Stange auf den Schultern tragen. In den Korb werden die Gaben gesammelt, welche die Bauern dem Bischof schenken (Eier, Speck, Butter, Semmel etc.). Dann wird das so Zusammengebrachte in der Schenke verzehrt, und alle Doribewohner, auch die in der Schenke anwesenden Fremden, dürfen an dem Mahle theilnehmen...“.

<sup>14</sup> J. Schmidt, *Göttliche Friedens-Condition, Oder Christlicht-rewer Vntericht: Welches der Einzige, richtige Weg sey, den langgewünschten heilsamen Frieden in Teutschland wider zu erlangen*. Strassburg 1641, s. 141 (por. A. Pflieger, *Der Gregorientag...*, s. 232 i n.): „Es fällt mir bey, was man damal vor 50 oder 60 Jahr auff den Tag Gregorij oder Schullfest jährlich durch die Gassen der Stadt gesungen, wenn man junge Knaben zur Schulen beruffen und mit sonderlichen recht hertzerfrewenden Ceremonien öffentlich eingeführet hat: da haben die Musici zuvorderst die Reichen der Stadt mit diesen Reimen ange-sungen:

*Seyd drauff bedacht jhr Reichen,  
Zieht ewre Kinder recht:  
Dass sie den Eltern gleichen  
Und zieren das Geschlecht.*



wiemy *in concreto*. Jedynie z okoliczności, że w krajach protestanckich (jak np. Dania, Saksonia) podczas święta występuje biskup szkolny, wolno wnioskować, że zdomowilo się ono tam jeszcze przed reformacją, prawdopodobnie na przełomie XV i XVI w.

---

*Darauff sich zu den armen Bürgern gewendet und sie also angeredet:*

*Kein Armer soll erschrecken  
Wegen seins Knäbelein,  
Gott will etlich erwecken,  
Dass sie die höchsten seyn.*

*Ja das ist auch vielfältig geschehen: und haben freylich wol armer Leut Kinder durch Hülff der Schulen nachmal hohe Aempter mit reichem Nutzen bedienet«. Nach dem Umzuge wurden »die jungen Kinder zur Schulen gebracht, denen man den Schulsack, welcher köstlicher ist denn aller Reichen Goldsäcke, angehängt«. A. Pflieger, Gregorientag..., s. 235; „Nach dem Ratsprotokollbuch der Stadt Kayzersberg 1727—1731 kaufte der Schulmeister im Namen und auf Kosten der Stadt Bilder, Rosenkränze und andere kleine Geschenke für die Schulkinder (Gregortag: Aug. Scherlen, Inventar des alten Archivs der Stadt Kayzersberg. Elsässische Monatschrift für Geschichte und Volkskunde, III, 1912, s. 380—537). Nicht überall steuerten die Städte und Gemeinden aus öffentlichen Mitteln bei, sonst wären uns in den Rechnungsbüchern mehr Zeugnisse überliefert worden. — Meistens mussten sich die Kinder auf Heischegängen durch das Dorf ihre Geschenke zusammenbetteln oder sie von zu Hause mitbringen. Ein solcher Umzug hiess im Oberland »Gregories mache«. So war es in Orschweier im Kreis Gebweiler bis 1840 Sitte, dass die Schulkinder, Knaben und Mädchen, sich am Gregoriustag im Schulsaal versammelten, wo ein kleines Festmahl veranstaltet wurde. Dazu steuerte ein jedes Kind etwas bei: das eine brachte Speck oder Schinken, jenes Brot, ein drittes eine Stütze Wein, wieder ein anderes Schmalz oder Butter u. a. m. Nach dem gemeinsamen Essen tanzten die Schulkinder miteinander und verlebten in ungetrübter Freude einen unvergesslichen Festtag (B. Strehle, Volkstümliche Feste, Sitten und Gebräuche im Elsass. Jahrbuch für Geschichte, Sprache und Litteratur Elsass-Lothringens, X, 1894, s. 231)“. Na s. 236: „Besser sind wir über den Gregorientag im St. Amarintal unterrichtet (Maria-Felice [A. Berna], Gregorientag im St. Amarintal. Elsassland, IV, 1924, s. 87—88). Zu »Gregorii« kaufte die Mutter den Mädchen ein neues Röckchen oder ein Fürcht. Die Buben zogen ihre besten Kleider an und trugen im Knopfloch den von ihren Kamerädchen gestifteten »Maien«. Ein Festgottesdienst eröffnete die Feier des Tages. Von der Kirche ging es paarweis zur Schule, wo vorher schon das »Gepäck« abgelegt worden war. Jeder Knabe führte ein Mädchen am Arm. Jede Mutter hatte ihrem Knaben ein Körblein oder den Schulranzen mit Küchlein, Kugelhopf und anderen seltenen Leckerbissen vollgestopft. Denn an Gregori durfte nicht gespart werden. Nun wurden mit geröteten Wangen und fieberhaftem Eifer die sorglich verpackten Esswaren ausgekramt und an langen Tischen mit ansteckendem Appetit verzehrt. Obenan am Ehrensitze sass der Herr Schulmeister, der zur Feier des Tages von den Eltern der schulpflichtigen*

gdyż bardzo czuła, a raczej przeczulona psychoza antypapieska, rugująca konsekwentnie wszelkie ślady ceremoniału katolickiego z życia ludu, nie tknęła Gregorianek z biskupem i orszakiem abecadlarzy w komzach. Z tego wynika, że było to święto dobrze już wówczas zadomowione i bardzo popularne: sfera szkolna okazała się niejako gruntem neutralnym nawet w trakcie najgorętszych walk

---

*Kinder reichlich bedacht worden war. Auch an Wein fehlte es nicht. So wurde harmlos und lustig geschmaust, gesungen und zum Schlusse auch gesprungen, wozu der Lehrer auf der Geige aufspielte".*

Pieśni na Gregorianki: W Strasburgu proboszcz Johann Flinners w r. 1559 (Rittelmeyer, *Gesangbuch für Christen Augsburgischer Confession*. Strassburg 1863, s. 427):

*„Wir Kindlein danken Gottes Güt,  
Dass er noch Kirch und Schul behüt't,  
Und bitten ihn, dass er's erhalt,  
Bis wir in Gnaden werden alt".*

N. Hermann, około roku 1560: *„Ein Gesang wenn man an tag Gregorij die jungen Schüler in die Schul zu holen pflegt"* (Ph. Wackernagel, *Deutsches Kirchenlied von der ältesten Zeit bis zu Anfang des XVII Jahrhunderts*. Leipzig 1870, s. 1234, nr 1441—1442). — Petermann, *Christliche Gesänge auf das Gregoriusfest, lateinisch und deutsch*. Dresden 1654. W tym:

*„Ein alter Brauch bei Christen ist,  
Dass sie zu diesen Zeiten  
Die Jugend durch die Stadt aulliest  
Und in die Schul tut leiten  
Mit Klang und Sang, lieblichen Ton  
Und mehrern Ceremonien schon  
Dies Schulfest ward begangen.*

*In weissen Kleidern treten rein  
Die Knaben hübsch gezieret,  
In Handen führ'n sie Fähnelein,  
Gar süss wird ihnen hofiret:  
So werden auch allda gezählt  
Viel unterschiedlich Ständ' der Welt,  
Niedrigs und hohen Stammes".*

Z tego opisu Petermanna wynika, że pochodz składają się z dwóch grup zasadniczych: z Gregorianków (nowowstępujących do szkoły uczniów) w białych komzach (dla nich utrzymywała się komża biała — bez względu na spory religijne i na epokę — do samego końca takiej inauguracji szkolnej) i z chorągiewkami kolorowymi w rękach; z grupy starszych uczniów występujących w przebraniu, charakteryzującym wszystkie możliwe stany i zawody. Dalej znaczą słowa: *mit Klang und Sang* — ze śpiewem i muzyką instrumentalną. Por. przyp. 14: *Musici* — C. von Winterfeld, *Evangelischer Kirchengesang*, I, 399—457.

religijnych. Faktycznie święto Grzegorza utrzymywało się w kalendarzu protestanckim jako jedyny obchód świętego. Sam Melanchton ułożył nawet pieśń na to święto.

Znane mi wzmianki poświadczają istnienie Gregorianek w Alzacji, Bawarii (zakaz z r. 1602<sup>15</sup>), Wirtembergii (jako przeżytek, r. 1911<sup>16</sup>), Szwajcarii (r. 1552; jako przeżytek, r. 1885<sup>17</sup>), Flandrii (jako wspomnienie przeszłości, r. 1889<sup>18</sup>), Danii i pod-

<sup>15</sup> Bawaria. Regulamin szkolny dla miasta Landshut z r. 1602 (Monumenta Germaniae Paedagogica, XLII, s. 110): „S. Gregori fest wie es in der schuel gehalten worden, solt gantz vnnd gar abgeschafft werden“. — Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm. Leipzig 1935. S. v. Gregorius: „1) der gregori ist nach Schmeller 1, 992 ursprünglich das Schulkinderfest, das am tage Gregors d. gr. (12. mürz) zur feier des schlusses der winterschule mit spiel und mummenschanz begangen wurde, dann schulfest überhaupt; übertragen jede mummerei: das menschliche leben ist ganz maschkarad und purer gregori und harlekinad (Schmeller aus Marcell. Sturm)... in gregori gehn vom schulmeister, der am Gregoriustage milde gaben empfang...“ Por. przyp. 12.

<sup>16</sup> Wirtembergia. H. Fischer, Schwäbisches Wörterbuch. T. 3. Tübingen 1911, s. 819: „An diesem Tag war und ist noch grosses Schulfest, besonders in katholischen Orten... daher heisst wohl noch jede lärmende Lustbarkeit, jeder prunkende Aufzug, jede Mummerei ein »Gregori«“.

<sup>17</sup> Szwajcaria. Schweizerisches Idiotikon. T. 2. Frauenfeld 1885, s. 724: „Der Schülerbischoff ritt an jenem Tag auf einem Schimmel (Rochholz 1857, 502). Am Gregoriustag wurde nämlich der Schluss der Winterschule gefeiert durch einen Umzug der Schüler, bei dem sie verkleidet verschiedene Stände usw. darstellten und allerlei Spiele im Freien machten. Eine Hauptlustbarkeit bestand darin, dass sie aus ihrer Mitte einen Bischof wählten, unter dessen Anführung sie auch in die Kirche zogen, wo er eine Predigt hielt und sie das Gregoriuslied sangen. Er trug bei dem Umzuge an einer Stange (die den Bischofsstab vorstellte) eine grosse Bretzel und es wurden Bretzeln und Wecken unter die Jugend verteilt... Später wurde das Gregoriusfest mit dem Schülerbischof überhaupt als Schulfest, auch an anderen Tagen und unter verschiedenen Gebräuchen gefeiert, zu denen auch Mummereien gehörten. Vgl. W. Wackernagel, 1873, 105/106... In Aargau Rheinfelden gibt die Stadtschule dem Lehrer am Gregoriustag Trinkgelder: in Klingnau gehen die Schüler zum Opfer. Im Frickthal bildet sich für den Festtag eine Knabengesellschaft, deren Mitglieder Esswaren aus den Häusern zusammenbringen: der Vorrat wird dann auf einer Wiese unter Spiel und Tanz verzehrt und der Brauch heisst gregörlen“ (= E. Hoffmann-Krayer, Feste und Bräuche des Schweizervolkes. Zürich 1913, s. 140). — Por. przyp. 8.

<sup>18</sup> Flandria. J. Cornelissen — J. B. Vervliet, Idioticon van het Antwerpsch Dialect. T. 1. Gent. 1899, s. 507; „Gregoria zingen. EEtijds gingen de schoolkinderen op den 12<sup>n</sup> en den 13<sup>n</sup> Meert aan de huizen zingen om eieren, geld en andere giften in te zamelen. Allen hadden hoeden of klakken versierd met reepels en rozen van gekleurd papier en droegen ook papieren banden om het lijf. De jongens waren voorzien van koehorens, waar zij op toetten, en een hunner droeg eene vlag, waarop Sint-Gregoris afgebeeld stond. De rondgehalde eieren

ległej jej niegdyś Schonii (w dzisiejszej południowej Szwecji, jako przeżytek, r. 1848<sup>19</sup>), Saksonii (r. 1654<sup>20</sup>). Zakazy obchodu Gregorianek występują w Römhild (r. 1734), w Heiningen (r. 1799). Jako zabawa ludowa w Zielone Świąta (zwykle w drugi lub trzeci dzień) żyje obchód ten do dziś w północnej części Niemiec śród-

---

*en het ontvangen geld verdeelde de meester in de school onder al de kinderen, die den tocht meegemaakt hadden. Men noemde dit gebruik Gregoria zingen, naar Sint-Gregoris, patroon der scholieren, wiens feestdag den 12<sup>en</sup> Meert gevierd wordt*” („Śpiewanie Gregórek. Niegdyś chodzili zacy dn. 12 i 13 marca śpiewać po domach, aby zebrać jaja, pieniądze i inne podarki. Wszyscy mieli kapelusze ozdobione w kwiaty i róże z kolorowego papieru i nosili także papierowe wstęgi dokoła ciała. Chłopcy zaopatrywali się w rogi bydła, na których grali, i większy nosił chorągiew, na której wymalowano św. Grzegorza. Zebrane jaja i pieniądze otrzymane rozdział nauczyciel pomiędzy wszystkie dzieci, które brały udział w pochodzie. Nazwano zwyczaj ten śpiewaniem Gregórek według św. Grzegorza, patrona żaków, którego święto obchodzono dn. 12 marca”). — U Wallonów: O. Reinsberg-Düringsfeld, *Traditions et légendes de la Belgique*, 1865, I, s. 164—166. Por. Lud, II, 1896, s. 201.

<sup>19</sup> Dania — południowa Szwecja. T. Norlind, *Latinska skolsångor i Sverige och Finland* (Lunds Universitets Årsskrift, NF, Afd. 1. Bd. 5, nr 2). Lund 1909, s. 179: „Huruvida Gregoriusfesten firats i Sverige, vita vi ej. I Danmark tyckes den ha varit bekant, om än kalkorna harom äro fåtaliga (J. E. Rietz, *Skånska skolväsendets historia*. Lund 1848, s. 79). Emellertid har senare forskningar (Löschke, *Die religiöse Bildung der Jugend im 16. Jahrhundert*. 1898) ådagalagt, att den först mot medeltidens slut införts för att ersätta en annan förut allmänt erkänd folkfest, nämligen Nicolausfesten” („Czy obchodzono Gregorianki w Szwecji, nie wiemy. W Danii były ponoć znane, chociaż źródła o nich są skąpe (J. E. Rietz, *Dzieje szkolnictwa w Schonii*. Lund 1848, s. 79). Tymczasem badania późniejsze wykazały, że dopiero pod koniec średniowiecza wprowadzono je, aby zastąpić święto ludowe powszechnie znane, mianowicie święto Mikołaja”).

<sup>20</sup> Saksonia. Ch. Vulpius, *Curiositäten der physisch-literarisch... Vor- und Mitwelt*. T. 3. Leipzig 1810, s. 519: „Ehemals wurde in Deutschland das Gregoriusfest an manchen Orten erst am Pfingstdienstag gefeiert. Einige Zeit vorher wurden drei Knaben in der Schule gewählt, der eine zum Bischof, die beiden andern zu seinen Pfarrern; der erstere musste eine sogenannte Bischofspredigt einstudieren. Am Gregoriusstag erschienen die Knaben als allerlei Handwerker verkleidet in der Schule. Ihren Bischof in der Mitte, zogen sie von da zur Kirche, wo sich dieser mit seinen Pfarrern vor dem Altare auf bereitstehende Bänken niederliess. Nach dem Liede »Veni, sancte Spiritus« und der vom Prediger gehaltenen Schulpredigt wurde das Gregoriuslied: »Hört ihr Aeltern, Christus spricht« etc. gesungen. Dann trat der vermeinte kleine Bischof hervor und hielt seine (versificirte) Rede. Nach der Kirche hielt er, von seinen Gefährten umgeben, den Umzug durch die Stadt; der Cantor und die Chorschüler sangen, die Einwohner beschenkten die Kinder mit Brezeln, Kuchen und anderen Backwerk: den Tag beschloss ein Schmaus. Die Erscheinung der Schüler in allerlei Amtskleidungen

kowyc h (kraje saksońskie, Brandenburgia, Meklenburgia; stąd dawniej u Niemców pomorskich). Z punktu widzenia ewolucyjnego bardzo ciekawy i zarazem dość obfity materiał ludoznawczy czeka tu na osobne opracowanie. Jest ono tym potrzebniejsze, że świadomość genetycznego związku tego obchodu z Gregoriankami dawno zanikła. Nie znają tego związku i folklorysty niemieccy.

Zibrtowi zawdzięczamy dowód, że od w. XVI znane były Gregorianki w Czechach i na Morawach<sup>21</sup>. Najstarszą ich wzmiankę

*und Handwerkskleidern versinnlichte ihre künftigen Geschäfte und Bestimmungen. An einigen Orten wurden die Verkleidungen übertrieben. Da stellte man Trunkene, Hahnreie, Narren, den Tod, den Teufel, Bachus und allerlei tolle Wesen vor, was, wegen den daraus entstehenden Unordnungen, zur Abschaffung dieses Festes Gelegenheit gab". — Zob. Zedlers Universal-Lexicon, t. 11, s. 812: Gregorius oder Gregorii-Fest ist, da die Schul-Jugend auf eine verkleidete Art in denen Städten und auf dem Lande herum zühen, Theils geistliche Lieder singen, Theils aber auch auf eine weltliche Art sich divertiren... Ob man nun zwar wohl nicht in Abrede seyn kann, dass hier und da mancher unchristlicher Gebrauch mit unterläufft, welcher billig abgestellt werden könnte und sollte, so ist doch nicht zu rathen, dass diese Ceremonie gar abgeschafft würde. Denn: 1) gereicht es, wenn es in seinen Schranken bleibt, zu einer zulässigen Ergötzlichkeit und Veränderung der Schul-Jugend bey ihren Studiis. 2) Stellet es den künftigen Zustand derer Schüler vor, da einige gelehrte, Magistrats-Personen, Soldaten, Kauf-Leute, Hand-Wercker u.s.w. abgeben werden. 3) Ist es ein Accidens vor die Schul-Collegen". — Por. przyp. 13 i 14. S. Sieber, Das Gregoriusfest im Erzgebirge (Kalender für das Erzgebirge und das übrige Sachsen. Leipzig 1934, s. 24—26). — E. Herold, Das Gregoriusfest im Coburger Land (Fränkische Heimat, XII, 1933, s. 94—96). O przeżytkach np. Thiele, Vom Schulfest und Brunnenfest in alter Zeit (w Mühlhausen w Turynii: Mühlhauser Zeitung, 1926, nr 129). — P. Kröber, Das Bischofssingen in Altranstädt [wieś koło Merseburgu], ein verschwundener Pfingstbrauch (odpowiada owemu Maikönig der Leutejungen. Zob. Mitteldeutsche Blätter für Volkskunde, II, 1927, s. 80—83). Por. tamże, I, 1926, s. 84 i n. (najmłodszy konfirmant jest biskupem we wtorek po Zielonych Świętach w Neunheilingen, północna Turynia; podobnie tamże, I, s. 99 i n.; por. Fr. Krause, Nordthüringer Pfingstbrauch, s. 83—85, 97—101).*

<sup>21</sup> Č. Zibrt, *Staročeske výroční obyčeje, pověry, slavnosti a zábavy prstonárodní pokud o nich vypravují písemné památky až po náš věk*. Příspěvek ke kulturním dějinám českým. Praha 1889, s. 65—67. Na sv. Řehoře. — Farrago edid. Thomas Mitis. T. 1. Pragae 1570, s. 102. *Georgii Vabruschii Ode de feriis s. Gregorii:*

*„Hoddae, frontem porrige  
laetam, dies Gregorio  
sacrata sancto praesuli  
advenit, in qua parvuli  
ducuntur in scholas, uti  
hic imbibant mores pios  
cum litteris...“*

(r. 1570) spotykamy w *Odzie na święto św. Grzegorza* humanisty czeskiego Jerzego Vabruscha:

Mój Hodjejowski, pokaż dziś  
wesołe czoło, bliskie już  
Grzegorza święto, w którym to  
maluczkich prowadzą do szkół,  
charakter by z nauką wraz  
nabyli zbożny...

Jeszcze ważniejsza jest wzmianka (r. 1611) drugiego humanisty, Stefana Peristeriusa, który — wydając zbiór nagrobków ku czci zmarłego Jerzego Janusza Lanckorońskiego — zaznacza, żeby jeden z nich (czeski) śpiewać na melodię: *Kdo své dítky miluje*. Pieśń ta, znana jako piosenka „Wojaków Gregoriańskich“ (orszak żakowski bowiem, z którym kroczył i nauczyciel, paradował w mundurach żołnierskich; na czele noszono chorągiew i halabardę, ktoś trzymał rožen na słońcę i mięso, kto inny kosz na jaja itd.), jest nam dobrze znana, bo figuruje zarówno w zbiorach pieśni kościelnych jak i ludoznawczych, w brzmieniu dość podobnym, jak to unaocznia zestawienie Zírta:

## FORMA KOŚCIELNA

Kdo své dítky miluje,  
vede je k dobrému,  
do školy je šikuje,  
učí všemu ctnému...  
Kdo chce stálé radosti

## FORMA LUDOWA

Kdo své dítky miluje,  
vede je k dobrému,  
posilejte je do školy,  
at'se učí tomu.

St. Peristerius, *Epitaphia iucundissimae spei... Georgii Hanussii Lantskronaei*. Pragae 1611. — Kościelna forma u J. N. Koniaša, *Cytara*. Praha 1746, s. 448. Ludowa forma u Krolmusa, *Staročeské pověry*, II, 20, 21. — Fr. Novotný: *Jos Ehrenberger*. *Časopis Česk. Museum*, 1851, s. 733. — Ullmann, *Alt-Mähren*. T. 2. Prag 1764, s. 501: „Wann die Schuljünger am Fest Gregorii mit ihrem Gesang in das Haus kommen, fertiget sie die Hauswirthin ab, und jaget sie mit einem Kehrbesen zum Haus hinaus, um die Flöh, und anders Ungeziefer daraus zu verjagen“. — Č. Zírta, *op. cit.*, s. 67: „Staročeský obyčej udržel se do let nedávných a udržuje místy podnes, že totiž pacholíci, po vojansku oblečení, kromé o sv. Blažejí obyčejně na sv. Řehoře po domách žebrají, zpívající:

Na svatého Řehoře  
památka se činí,  
každému se oznamuje,  
který o tom neví...

Vice o zvyku tom Krolmus, *l. c.* Reinsberg-Düringsfeld, *Festkalender*, 94—97. Frant Bartoš, *Naše děti*. Praha 1888, s. 280—281“.

z dítek svých užiti,  
 má věk outlé mladosti,  
 záhy v kázni míti:  
 nabudet' potěšení  
 otec, matka spíše  
 Bůh vás někdy přivede,  
 kdež anjelská říše.  
 Pakli žáka nemáte,  
 na papír nám dejte,  
 pro jeden groš nebo dva  
 jistě neschudnete.

Budete mít odplatu  
 v tom nebeském ráji,  
 kde svatý Řehoř přebývá —  
 pána Boha chválí.  
 Pakli žáčka nemáte,  
 na papír nám dejte,  
 jedním grošem nebo dvěma  
 málo ochudnete.

Formalne świadectwo posiadamy w żalach (r. 1689) nauczyciela Fr. Novotnego:

Nie dość na tym, że mię przy pogrzebach, kolendach, na św. Grzegorza (o sobótkach, obiadach postnych i suchych dniach nie mówię) i wszędzie, gdzie jakiś halerz pobrać mam, każdy zbywa, jak chce i jak mu się podoba...

Widać, że obchód ten nie był już wtedy w łaskach ludu czeskiego. Dobitniej jeszcze o niepopularności żakowskiego święta świadczy zapiska (r. 1762) odnosząca się do Moraw: gospodyni odprawia tam śpiewających żaków miotłą i sądzi, że wraz z żakami pozbywa się pcheł i innego robactwa.

Zíbrt łączy z Gregoriankami obchód żaków na św. Błażeja. Robi to z tej prostej przyczyny, że piosenka kwestujących żaków jest tu i tam ta sama. Ale nie jest to pieśń indywidualna, lecz typowo kwestarska, do zastosowania w każdej okoliczności. Mocno podejrzewam, że na św. Błażeja mamy do czynienia ze zwykłą kolędą, bo na święto P. M. Gromniczej — a na 2 lutego przypada wilia św. Błażeja — przestawano kolędować:

Oto kolendujmy póki czas służy,  
 Bo tej kolendy nie najdlużej:  
 Jak przyjdzie do Gromnic,  
 To powiedzą: Nie dam nic...

Ostatni dzień kolędowania pobudzał dlatego kolędników do szczególnej zapobiegliwości. Odośne więc zapiski czeskie interesują nas o tyle, że Zíbrt twierdzi, iż „do lat niedawnych a miejscami do dziś [r. 1889] utrzymał się staroczeski zwyczaj, że żacy wojskowo ubrani prócz na dzień św. Błażeja zebrali też na dzień św. Grzegorza po domach“. Innymi słowy: w Czechach z dawnego obchodu inaugurującego rok szkolny pozostała żywa tylko kwesta szkolna.

## 6. Polskie Gregorianki

Gregorianki poświadczone są też, i to nie najgorzej, dla Polski<sup>22</sup>. Do XIX w. wspomina się o nich na Śląsku stanowiącym naturalny pomost pomiędzy niemczyzną a Polską. Wzmianki występują

<sup>22</sup> Literatura o Gregoriankach w Polsce jest na pozór bogata, ale bardzo nierównej wartości. Podstawowe zestawienie najważniejszych starszych wzmianek dał S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. 2. Lwów 1855, s. 121: „Gregorianek, -nka, m. a) nowy zakon, który się niedawno zalecił do szkoły; tak zwany, iż dawni Polacy niektórzy w dzień ś. Grzegorza, chwalebne dzieci nauczyciela, do szkół swych synów oddawali. Dudz[iński, *Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia języka*. Wilno 1776, s.] 39. abecadlarz [...] b) zakon obchodzący gregorianki, ein Gregorius-Schüler, der den Gregoriustag begehet. Gregorianki, -ów, plur., święto ś. Grzegorza i pod ten czas zakon uciechy. Włod[ek, *O naukach wyzwolonych*. Rzym. 1780], das Gregoriusfest, ein Schulfest. Grzegorz ś. dziateki, które przedawać w niewolę przywieziono, odkupował i do szkoły dawał; a stąd w jego dzień dając dziateki do szkoły i gregorianki zowią. Biel[ski, *Kronika wszytkiego świata*. Kraków 1564, s.] 69 b: „Ubrała go, jak na jakie gregorianki“. Haur, *Skład abo skarbiec ekonomii*, Kraków 1693, s.] 257“. Pewne uzupełnienie stanowi „Słownik Warszawski“ (t. 1, s. 906): „Gregorjanki, — nek. Gregoły uroczystość św. Grzegorza, obchodzona przez zakon. Ubrała, jak na jakie G. — Gregórki, — ów w wyrażeniu: Chodzenie po gregórkach, obchód św. Grzegorza. — Gre gre gregoły, dajcie chłopca do szkoły. Gre gre gregory: pójdźcie dzieci do szkoły“. — X. M. H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 2. Kraków 1820, s. 420: „Gregoryańskie pieśni i dialogi pełne prostoty malują tylko zabawy i życie zakonów szkół parafialnych. Przebrane w różne dziwaczne stroje, żaki obchodzili te uciechy w szkołach. Pewnego razu zaproszeni byli do kamienicy Tęczyńskich, gdzie nie mogą się wychwalić hojności Pańskiej, oświadczając, iż na wszystkich Gregoryankach wysławiać ją będą. Czyli te zabawy były wtenczas, kiedy Grzegorza święto przypadło w poście, nie wiem: bo niektóre piosneczki mięsopustne“. — Ks. Fr. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego...* T. 1. Poznań 1843, s. 121, przyp.: „Szkoly farne zaczynały się z ciepłem wiosennym w miesiącu Marcu na Ś. Grzegorza. Pamiętka nas doszła w piosnce, której początek: »Gre, gre, Gregory, pójdziecie dzieci do szkoły« itd. Zbiór podobnych piosnek wyszedł z druku r. 1600 — *Gregorianki...*“. — Podobnie Fr. Siarczyński, *Świątnik lwowski*. Lwów 1829, s. 48 i n.: „[Marzec] Dzień 12. Ś. Grzegorza, był niegdyś głównym świętem zakonów szkolnych. Dnia tego pospolicie rodzice wiodli swe dzieci do szkół poczynając zwłaszcza, które gregoryanki też zwano. Zdaje się, iż to nie Ś. Grzegorz był tego zwyczaju przyczyną, ale ocieplona nieco chwila była do tego powodem, gdy zakon mógł się obchodzić parcianym odzieniem i bez obuwia. Pamiętkę tego zwyczaju mamy w śpiewach gregoryańskich, jako to: Gre-gre-gre-gory, pójdziecie dzieci do szkoły! itd. Dzień ten w szkołach małych wesołymi zabawami dzieci obchodzili. Dzielił z nimi wesołość ich bakałarz, którego długim sznuręm



bardzo wcześnie, bo dla pierwszej połowy w. XVI, więc w czasie, kiedy święta tego nie obchodzono jeszcze w Bawarii (jeśli tak wolno tłumaczyć milczenie Jana Boemusa, r. 1520, skrzętnie notującego wszelkie uroczystości i zwyczaje kościelne i ludowe, i milczenie zja-

nawleczonym obwarzankami opasywały, tyle razy, ile wystarczał. Uciekał bakałarz tak opasany, a dzieci szarpiąc obwarzanki za nim goniły. Inną też zabawę w rękopiśmie Komonieckiego znajduję: »Chłopcy szkolni... miód szkolny rozbił«. — Z wiadomości tych K. Wł. Wóycicki ułożył swój treściwy artykuł *Gregoryjanek*. *Encyklopedia powszechna*. T. 10. Warszawa 1862, s. 699. Uzupełnia go Z. Głóger (*Encyklopedia staropolska*. T. 2. Warszawa 1901, s. 211 i n.): „Gregoriankami [...] też nazywano i rekreację, którą zączkowie mieli dnia tego po wszystkich szkołach, ich wiersze, oracje, śpiewy na ten dzień przeznaczone, jak również przebieranie się chłopców za rycerzy, biskupów, żydów, cyganów, cudzoziemców itd. [...] W znaczeniu wstępującego do szkół był synonim nieuka osiołka. Lud wiejski, w którego zwyczajach dzisiejszych odbijają się wszystkie echa obyczaju warstw oświeconych z dawnych wieków, przechował »Gregorianki« jako przebieranie się i obchody chłopców w Krakowskiem. W gwarze ludu nadnarwiańskiego chłopiec 8—10 letni zowie się »kryjan«, co jest tylko skrótem i przekręceniem wyrazu »gregoryjan«“. — O. Kolberg, *Lud*. Seria V. Krakowskie. Kraków 1871, cz. 1, s. 272 — opiera się głównie na Wóycickim, dodając w przypisku (s. 366 i n.) orację z J. Konopki. Kolberg (*Mazowsze*. T. 1. Kraków 1885, s. 127) powtarza zupełnie bezpodstawnie powyższą wiadomość Siarczyńskiego w *Świątniku Lwowskim* jako zwyczaj mazowiecki. — J. Karłowicz (*Gregorianki*. *Lud*, II, 1896, s. 198—201) dał pierwszy rzut naukowego opracowania tego pochodzu: cytuje Lindego, Paulego, Kolberga, Ciska oraz czeski i walloński obchód. — O wiele skąpsze są nowsze artykuły o Gregoriankach, np. Z. de Bondy, *Słownik rzeczy i spraw polskich*. Warszawa 1934, s. 84 lub zupełnie niewystarczająca notatka Al. Brücknera (*Encyklopedia staropolska*. T. 1. Warszawa 1939, s. 386).

Śląsk. M. Gregorius, *Von den sogenannten Umgängen der Schullehrer*. *Schlesische Provinzialblätter*, 1800, cz. 4, s. 320—327: „Zu den hundertlei Gebräuchen gehören besonders die Neujahrs-, Gregorius- oder anders benannten Umgänge der Schullehrer, wo sie einen Theil ihres mühsam verdienten Lohnes vor den Thüren aller Einwohner einsammeln und dabei mit den Chorknaben Lieder oder Arien absingen müssen. — So war z. E. an vielen Orten der erste Mai ein Schulfest, an welchem die Lehrer mit den Schülern eine Prozession um die Saatfelder hielten und geistliche Lieder sungen, in denen sie Gott um gut Wetter und Gedeien der Saaten und um Abwendung alles Wetter-schadens anriefen. — An den mehresten Orten aber wurde in den Schulen vorzüglich ein Fest zu Ehren des Pabst Gregorius I., der ein grosser Schulpatron soll gewesen seyn, an seinem Namenstage, den 12. Merz, mit allerhand öffentlichen Aufzügen und Maskeraden von Lehrern und Schülern, und dann mit Aufführung einer Komödie, z. E. vom armen Lazarus, von der keuschen Susanna, von David und Bethseba, vom blinden Tobias etc., wobei nach damaligem albernen Geschmack, allerhand Narrenspossen, unflätige Zoten und pöbelhafter Witz mit geistlichen Liedern und Arien abwechselten, und Könige und Bettler, Engel und Teufel, Heilige und Schelme, Geistliche und Hanswürste ihre Rollen durch-

dliwego protestanta Jerzego Kirchmayra, Naogeorgusa, w jego ataku na uroczystości katolickie; *Regnum papisticum*, r. 1550)<sup>23</sup>. Sądzę, że nie trudno wytłumaczyć tę zagadkę. Marcin Bielski opisuje zwyczaj zapisów szkolnych istniejący w kolonii niemieckiej w Krakowie i stąd przejęty przez Polaków. Najbardziej aktywny trzon tej kolonii, ten zwłaszcza, który się w XVI w. wybił w życiu publicznym i mieszczańskim, składał się z Alzaczyków, a właśnie Alzację poznaliśmy jako kraj, gdzie Gregorianki obchodzono najwcześniej i ze szczególną pieczołowitością. Polacy pozakrakowscy przejęli obchód jeszcze w pierwszej poł. XVI w. — wraz z inauguracją roku szkolnego w dniu 12 marca — jako święto specyficznie szkolne. Wnioskujemy to ze wzmianki reformatora Prus Wschodnich, Jana Maleckiego (Maletiusa), w liście z r. 1553 do Georgiusa Sabinusa, profesora w Królewcu. Idąc w ślad za obiegową wówczas polemiką protestancką Malecki zarzuca katolikom, że studenci czczą św. Katarzynę niby boginię Atenę, świętego zaś Grzegorza niby Hermesa-Logiosa, gdyż w jego dzień zapisują dziatki do szkoły. Świadectwo Maleckiego odnosi się, oczywiście, do miejsca jego urodzenia (Sącz — jeszcze dziś obchodzi się tam dzień 12 marca nabożeństwem szkolnym, ostatnim śladem Gregorianek), ale poza tym i do Prus. W P r u

---

*einander spielten, hochfeierlich begangen. Den Beschluss machte ein feierliches Traktament, welches den Lehrern und Schülern auf öffentliche Kosten ausgerichtet und dabei weidlich gezecht wurde. — Bei diesen Festen sprach man gewöhnlich auch die abergläubige und einfältige Gutmütigkeit der Einwohner und Zuschauer um eine Verehrung an, die ihnen auch gern und willig gereicht wurde. Nach und nach erstand aus diesen Feierlichkeiten eine wahre Bettelei. — Die Protestanten behielten nachher an vielen Orten diesen Gebrauch bei, und es wurden von der Obrigkeit für die Lehrer in den Schulen gewisse öffentliche Umgänge, besonders auch am Gregoriusfeste bestimmt, um sich einen Theil ihres Salariums einzusammeln; und die Einwohner wurden angewiesen, ihnen eine freiwillige Gabe zu ihrem Unterhalte zu reichen. Dabei wurden dann auch allerhand Aufzüge en Masque und Hauswurstiaden gehalten und gespielt. Weil nun nach und nach vielerlei Unordnungen dabei einschlichen und ärgerlicher Unflug getrieben wurde, so schaffte man an den mehresten Orten die Verkleidungen ab und verwandelte sie in einen singenden Umgang. — [S. 334:] Zum Beweise davon dient unter andern die Gewohnheit des Neujahrs und Gregorius Singens der Schullehrer vor den Hausthüren, als Bettler. Diese wurde längst von allen Vernünftigen als ein unausstehlicher Misbrauch anerkannt, und doch besteht sie noch in den meisten kleinen und mittlern Städten, ja auch in manchen grossen".*

<sup>23</sup> M. Bielski, *Kronika wszytkiego świata*. Kraków 1554, s. 149 r.: „Dziatki, które z Angliei i z inąd przedawać w niewolę przywożono, odkupował á do szkoły dawał uczyć, á zwał je Anielicy, co miało mówić Anglicy. A stąd w jego dzień dają dziatki do szkoły“.

sach Królewskich nikłe są ślady obchodu Gregorianek, o ile w wynagradzaniu świątecznym nauczycieli na św. Grzegorza i Marcina i w „Pantaleonia” (przedstawienia komiczne uczniów) wolno nam widzieć przeżytki obchodu. Natomiast obchodzono je oficjalnie w Prusach Książęcych i nie mylimy się chyba, jeżeli widzimy w tym wyraz wpływu Melanchtona na księcia Albrechta uważającego obchód ten za specyficznie protestancki. Dokładniejsze opisy dał nam dopiero pod koniec XVIII w. historyk szkolnictwa pruskiego, radca konsystorski — Pisanski. Z jego danych wynika, że Prusy Książęce wytworzyły sobie odmienne formy obchodu. Na czele noszono srebrne berło (nazwane, jak i orszak, *Greger*). Na końcu berła znajdowała się Minerwa i wisioriki z emblematami i napisami (np. głowa Chrystusa z napisem: *Sinite parvulos ad me venire*, lub palma z węzłem i napisem: *Virtutis comes invidia*). Berła takie zachowały się do naszych czasów. Ostatnie — w gimnazjum w Löbenicht do roku 1848. W wystawności współzawodniczyły ze sobą trzy dzielnice królewieckie i od r. 1571 paradowały nawet na koniach. Za kawalkadą kroczyli uczniowie w białych komzach, w honorowych łańcuchach i bogatych pasach; uczniowie drugiej dzielnicy nieśli w rękę chorągiewki. Pochód kierował się do uniwersytetu, potem do pałacu biskupiego, wreszcie do zamku książęcego, gdzie uczniowie śpiewali łacińskie pieśni i otrzymywali dar książęcy, czasem wcale okazały. W 1650 r. uchwalono skasowanie obchodu, który i tu, jak wszędzie, uległ wynaturzeniu<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> J. Malecki [Maletius], *List do Georgiusa Sabinusa z r. 1553*. *Zeitschrift für deutsches Altertum*, I, 1841, s. 144: „*Litterarum studiosi Catharinam virginem Alexandrinam velut alteram Minervam, alii vero Gregorium quasi Mercurium colunt ac huius die festo primum suos natos in scholam mittunt*”. List Maletiusa wykorzystuje dosłownie J. Lasicius (*De diis Samogitarum*, 1615, s. 16 i n.), nie wymieniając autora. — Prusy Królewskie. E. Waschinski (*Das kirchliche Bildungswesen in Ermland, Westpreussen und Posen. Veröffentlichungen der Schleswig-Holsteinischen Universitäts-gesellschaft*, nr 16. Breslau 1928, I, s. 281) stwierdza, że nauczyciele w dzień św. Grzegorza dostali pieniężne dary i że uczniowie przedstawiali Pantaleonia. „Pantaleonia” oczywiście włoska komedia ze stereotypowym weneckim Pantalone (P. L. Duchartre, *La comédie italienne*. Paris 1924, s. 177—198. Zob. rozdział *Pantalone et sa famille*), od połowy XVI wieku. — Prusy Książęce. A. Hagen (*Geschichte des Theaters in Preussen. Neue Preussische Provinzial-Blätter*, X, 1850, s. 237 i n.): „*Gregorius, verstümmelt Greger, wurde das silberne Zepter genannt, das dem langen, durch die Hauptstrassen einer Stadt sich bewegendem Zuge vorausgetragen wurde und auch der Zug selbst. Die Schüler zeigten sich bisweilen sogar zu Pferde*.”

Dalsze wzmianki polskie o Gregoriankach są późne i na ogół skąpe<sup>25</sup>. Z 1600 r. posiadamy pomnik najważniejszy i najobszerniejszy — *Gregorianki*. Niewątpliwie jest jedno: Kraków stanowi ognisko Gregorianek, które zdołały pozyskać także szerokie sfery

*Möller in seinen Annalen Königsbergs hat zum J. 1571 aufgezeichnet: »Im März hat man nach alter Gewohnheit, aber itzt viel stattlicher, mit dem S. Gregor umhergeritten, die Altstädter mit 18 Pferden wohl geputzt und die andern (zu Fuss) mit weissen Hemden, Ketten und Gürteln behangen, die Löblichter mit 20 Pferden und jeder von den Fussgängern eine Fahne in der Hand, dergleichen die Kneiphöfer mit ihren Fahnen, aber weniger Pferden. Sind ins Collegium gezogen und haben sich vor dem Herrn Bischof bewiesen, darnach zu Schloss vor meinem Herrn. Diese Pracht hat in drei Jahren so zugenommen, da es zuvor schlecht und recht gewesen«. Der Festzug gewann oft durch das Kostüm ein theatralisches Ansehn. Man sah unter den Schülern Apoll mit den Musen, die sieben freien Künste, Bischöfe, Feldherrn usw. Auf der Spitze des Zepters prangte eine Minerva oder eine passende andere Figur, an ihm klirrten kleine Schilder mit Emblemen und Inschriften, hier neben einem Christuskopf: *Sinite parvulos ad me venire*, dort neben einer Palme mit einer Schlange: *Virtutis comes invidia*. Der Zug begab sich aufs Schloss, stimmte lateinische Gesänge an und erfreute sich einer gnädigen Aufnahme. Wegen der Geschenke, die die Schüler von den Einwohnern empfingen, ward schon im 16. Jahrhundert die Bestimmung getroffen: »Der Gregorius soll ausserhalb seines Kirchspiele keine Stadt zu besingen besuchen«, doch durfte jede Schule der Herrschaft auf dem Schloss ihre Ehrfurcht bezeigen. — In Preussen waren die Gregorius-Züge längst eingestellt, als man 1650 auf die Abschaffung drang. — Am Gregoriusfest, das, wie es scheint, noch zur Fastenzeit gezogen wurde, pflügten Komödien von Schülern aufgeführt zu werden, so in Königsberg 1549 ein Stück vom verlorren Sohn“. [Przypisek:] „Pisanski, Vom Gregoriusfest der Schule. Königsberg 1786. Die drei Zepter aus seiner Zeit waren 1621, 1631 und 1641 gearbeitet. Die daran hangenden Schilder sind sämtlich mit ihren Figuren beschrieben. Der Gregoriuszepter hatte sich im Löbenichtschen Gymnasium bis 1848 erhalten, in welchem Jahre er als patriotische Spende dem Staat geopfert wurde“.*

<sup>25</sup> J. Kochanowski jest na razie trzeci, który poświadczają istnienie Gregorianek na gruncie Polski, i pierwszy, u którego gregorianek znaczy abecadlarz. W słynnej obronie profesorów krakowskich (*Satyr* z r. 1563, w. 96 i n.) pisze:

Zdadzą się wam podobno prostacy mistrzowie:  
Ba, będą z nich po chwili Gregoryankowie,  
Jeśli im y tę [naukę] trochę weźmiecie, co mają.

*Gregoryanki* — dziełko niezachowane, znane nam tylko z opisu Juszyńskiego (*Dykcjonarz*, t. 2, s. 419 i n.) i nie odkryte w Bibliotece Tarnowskich w Dzikowie, dokąd poszedł księgozbiór Juszyńskiego. Było to dziełko *in 4-to*, objętości 4 arkuszy. Obszernie o nim K. Bańkowski, *Nieodszukane pierwodruki literatury mieszczańskiej w Polsce XVII w.* Lwów 1926, s. 17—19 oraz *Polska liryka mieszczańska*. Lwów 1936, s. XXVIII, przyp. 1.: „zważyliśmy w możliwość odszukania druków jak *Gregoryanki* r. 1600 z tańcami i piosenkami bardzo tref-

pozaszkolne, tak że już dla owych czasów wyraz ten oznaczał to samo, co np. w dialektach niemieckich — hałaśliwy obchód o formach karnawałowych. Dla Krakowa obchód ten poświadcza nam J. K. Haur (r. 1693), który opowiada historyjkę, jak kilku złodziejasków w Paryżu nabrało kupca brokatem, podstawiając pasterza hiszpańskiego wystrojonego na biskupa „jak na jakie Gregorianki“. Wzmianka posiada szczególną wagę, ponieważ tylko tu mamy poświadczony niewątpliwy udział biskupa w obchodzie Gregorianek, który odbywał się zatem w Polsce w mniej więcej takich samych formach, jakie znamy dokładniej z opisów saksońskich z tegoż wieku. Nieco później Andrzej Komoniewski, zasłużony wójt Żywca, opisuje nam Gregorianki, tak jak się one odbyły jeszcze za jego młodości. Opis dotyczy właściwie tylko jednego epizodu: ugaszczania abecadlarzy w szkole (r. 1704). Obchód ma tu charakter mocno wiejski, mimo że odnosi się do miasta<sup>26</sup>. W podobne otoczenie wiejsko-

nymi, mięsopustnymi, z których niektóre, własnego układu, śpiewała mądra Maryna“. — J. K. Haur. *Skład albo skarbiec znákomitych sekretów oekonomiemy ziemiańskiej*. Kraków 1693, s. 257: „ubrali [pastucha Hiszpana] tedy w Biskupie szaty, iak na iakie Gregoryanki, ogolili go, brodkę mu vcynili“ itd. Bardzo rzadkie i lakoniczne wzmianki o Gregoriankach w Krakowie przytoczył H. Barycz, *Historia szkół nowodworskich od założenia do reformy H. Kołłątaja (1588—1777)*. T. 1. Kraków 1939, s. 201: „Były dnie, w których młodzież mogła beztrudno i niefrasobliwie użyć sobie do woli. Należały do nich ostatki zapustów, obchodzone bardzo wesoło, do późna w noc przez młodzież (rkps Archiwum Uniw. Jagiel. 112 i rkps Bibl. Jagiel. 127 nlb.), dzień św. Grzegorza, 12 marca („Gregorianki“), w który studenci na rynku odprawiali parodie różnych ceremonii, po czym w wesołych gromadkach przebiegali miasto, toczyli zapasy z innymi szkołami, zaczepiali przechodniów (rkps Bibl. Morsztynów 47)“; [s. 196:] „zabroniono (w r. 1682) Żydom pokazywania się na ulicach miasta w dni solennych procesji i uroczystości szkolnych, mianowicie w dzień św. Grzegorza (12 marca)“ itd.

<sup>26</sup> A. Komoniewski, *Dziejopis Żywiecki*. Wydał i wstępem poprzedził Stanisław Szczotka. T. 1. Żywiec 1937, s. 30—34: „Obyczaje starożytne, które się niegdy w Żywcu odprawowały“; [s. 31:] „W dzień świętego Grzegorza chłopcy szkolni, odprawiwszy gregorjanki, nowych gregorjanków w szkole częstowali, nalawszy im piwa na wielką misę, a obarżanków nadrobili i gdy to zjedli, to calefactor przyniósł garniec cegły tartej, wodą rozmieszanej i między siedzące na ziemi chłopce rzucił, a wtem uciekał, a oni gonili wołając, że miód szkolny rozbił“ (to oczywiście naśladowanie „pogrzebu żura“; zob. J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*. T. 4. Poznań 1840, s. 79 i n.) — „Obyczaje“ zawarte są jedynie w jednym z 15 rękopisów kroniki żywieckiej z r. 1704, znajdującym się obecnie jako depozyt w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej. Sąd Siarczyński pierwszy wydobył tę ciekawostkę (z niego Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Lwów 1838, s. 26 i n., z niego znów

swojskie Radomyśla wprowadza nas Gregorianka z XVII w.<sup>27</sup>, którą J. Konopka podał z rękopisu jako *Dumkę małych żaczków*:

Na dzisiejszy dzień pięknie mi śpiewali  
 Gre-gre-gre-gori ci wyszczerzy mali;  
 Wszyscy mnie do tej szkoły namawiali,  
 Zrazu mi miodu dać obiecywali,  
 A potem placka: jam się uradował,  
 Zarazem z niemi do szkoły wędrował.  
 Oni mi teraz inszą pieśń zadają:  
*Noster, vester*, często mi oni śpiewają —  
 Miodu ni wspomnieć, brzezina chędożą,  
 Jak tylko człowieka na ławie położą.  
 Placka nie pytaj — dali mi go zrazu,  
 Aż mi ręka ścierpła od niego do razu.  
 Bodaj tego Bóg skarał, co postawił szkołę —  
 Lepiejby sobie drzewo schował na stodołę  
 Albo go sprzedał chłopu: byłby kontent z niego,  
 Bo już swą stodołę spalił — cóż komu do tego?  
 Ej, niewola z tą szkołą biedy, krzyku, wrzasku,  
 A co więksa, pan kantor wiele robi trzasku.  
 Gdy sie człek nie nauczy, to wyciągnąć każe,  
 Jako lisa na ławie discipliną karze:  
 Człek się kręci jak piskorz, kiedy go nasolą,  
 Oni wrzeszczą nad głową, a gdzieindziej kołą.  
 Ej, nie bede sie uczył — bez litości biją:  
 Tylko jeszcze odprawie z dziećmi processiją.  
 Ime sie zaś rzemiosła, lecz nie wiem jakiego,  
 Czy rzeźnictwa czy sestwa czyli sklarcego.  
 Jestci tu rzemieślnika w Radomyślu dostatkkiem,  
 A cóż, kiedy nie wsy narabiają statkiem.  
 S z e w c z y c y mocno piją a boty sprzedają  
 Barzo drogo, to ludzie kupując im łają:  
 Częściej sie zabawiają garczem, kwaterkami,

J a n o t a, *Wiadomość o Żywiecczyźnie*. Cieszyn 1859, s. IX; itd.), znajdującą się też w pierwszym druku: *Dziejopis Żywiecki*. Do druku podany przez Jana R a d w a ń s k i e g o. Kraków 1866, s. 55. Komoniecki żył w latach 1657—1729.

<sup>27</sup> *Pieśni ludu krakowskiego*. Zebrał z rkpsu XVII w. J. K[o n o p k a]. Kraków 1840, s. 141—143. Tekst dość niepoprawny, zapewne jakiś odpis. Krytyka wszelkich stanów i rzemiosł przez żaka jest motywem tradycyjnym, sięgającym do średniowiecza. — Placek=*placenta*. Por. K i t o w i c z, *op. cit.*, s. 21: „Instrumenta kary: *Placenta*, to jest skóra okrągła gruba w kilkoro złożona na dłoń szeroka, na trzonku drewnianym obdłużonym osadzona, którą za omyłki w czytaniu lub na pamięć tego, czego się nauczyć naznaczano, odmawianiu bito w rękę; za zupełne nienauczenie się wydziału swego lub za swawolę albo inne przestępstwo praw szkolnych, instrument kary różga brzożowa, albo dyscyplina pospolicie rzemienna“.

Niżli koło roboty grzepem, kopytami.

Drugi w nocy i we dnie ratusa pilnuje,

Chociaż nie jego warta, a warstat próżnuje.

Choćbym sie ja też zamógł rzeźnictwa przeuczyc,

Przeciebym mógł swej gebie co dobro użyczyć.

Ale włócząc sie po wsiach sukaj krów, cielątek,

Nawiąż ich koło konia, jak Tatar dzieciątek!

Atolić przecież oni nienajgorzej żyją,

Tak tesz dobrze jak drudzy gorzalczynę piją,

Najlepszą stukę w domu ostawiają sobie,

A w jatkach rure cenią pół złotego tobie.

K o w a l e po kowadle młotem stuku puku,

Zepsuje się, to rzuci: porwonosz kaduku.

Prawdać y oni mają dobre zarobeczki,

Po szóstaku nie bardzo chodzą podkóweczki,

Choć z starego uklepie gdyby byle podkówczyzny,

Żeby wyłgał który grosz kupić gorzalczyni.

G a n c a r z e Testamenta Stare obserwują:

Z gliny są stworzeni, glinie też ślubują.

Zawsze dłubią i lepią garki, pokryweczki,

Baytozek ulepią z czego bendzie nieczki,

Drugi na dzień urobi ze dwieście kop uszy,

Dajże mu grosz za garnek, przecie oni głuszcy.

A radzi, gdy to dojdzie do usu którego,

Gdzie prędko garki tłuką a co do jednego.

K r a w c y święci ludzie, bo zawsze do nieba

Okazują, lecz bogdaj nie śli, gdzie niepotrzeba,

Bo juszby to szczęśliwa ta kapotka była,

Któraby sie rapiny jego uchroniła.

Peroracja ta, która w każdym stanie odkrywa poważne „ale“, nie wydaje się w pełni zachowaną, bo logicznie powinna konkludować: mimo wszystko trzeba już zostać w szkole i przyłożyć się do nauki.

W r. 1776 wilnianin Dudziński stwierdza, że „dawni Polacy niektórzy“ dzieci swe w dzień św. Grzegorza zapisywali do szkoły. A więc Gregorianki należały już wtedy do przeszłości. Zanik tego święta szkolnego dokonał się w Polsce tak samo jak w innych krajach. Jezuici, którzy bardzo faworyzowali kult św. Katarzyny (patronki filozofów) i kult świętych swoich, nie byli zwolennikami obchodu Gregorianek. Jak się do nich ustosunkowali pijarzy, nie wiemy, ale ponieważ oni także wzorowali się na romańskim planie studiów, należy przypuszczać, że również nie sprzyjali obchodowi. Bogata poezja okolicznościowa jezuitów i pijarów nie wymienia ani św. Grzegorza, ani Gregorianek. Milczenia tego nie tłumaczy okoliczność, że wspomniane zakony ograniczały swą działalność głów-

nie do szkół wyższych i uczonych. Ich wpływ zaciążył na całym szkolnictwie i sprawił, że już dawno przed rozbiorami zwyczaj Gregorianek, który i tak nigdy nie był powszechny i ograniczał się może tylko do Śląska, Krakowskiego, do pewnych szkół w R a d o m s k i e m i do Prus, w zasadzie więc do ośrodków z bogatszym nasileniem niemieckim — wyszedł z użycia. Stało się to w epoce, gdy rozkwit kultury francuskiej zaczął zwycięski pochód także w Polsce. Nastąpiła wtedy zupełna romanizacja kultury polskiej, przysposobionej już ku temu zwrotowi przez szkolnictwo jezuickie i pijarskie. Żądania i projekty reform, zerwanie ze staroświecczyną (a za taką musiała uchodzić właśnie tradycyjna forma zapisów szkolnych poprzez Gregorianki) są symptomatycznymi znamionami odrodzenia Polski, występującymi w tym okresie i nadającymi właściwe oblicze ostatniemu okresowi rozbiorowemu. Połowa XVIII w. ze swym programem oświeceniowym szkoły elementarnej jest epoką, kiedy zakazano Gregorianek i na terenie Niemiec protestanckich (zwykle przekształcano Gregorianki na wycieczkę — wspomnienie po dawnym *virgatum* połączonym z obchodem szkolnym). I jeszcze tylko katolicy utrzymali na terenie alemańskiego obszaru językowego (Alzacja, Bawaria, Wirtembergia, Szwajcaria) dawny zwyczaj do XIX wieku. Przez wprowadzenie przymusu szkolnego i przełożenie zapisów szkolnych na początek półrocznego zimowego święto to straciło rację bytu i spadło do rzędu zabawy szkolnej. I tę Prusy zniosły kategorycznie. W samej kolebce Gregorianek, w Alzacji, obchód utrzymał się do aneksji Alzacji przez Rzeszę Niemiecką w roku 1871.

Polska w niejednym zakątku przechowała obchód Gregorianek do tej samej mniej więcej daty. Dwie szkoły wiejskie, w Brzózcie i w Jedlni, założone w XVI w., prawie do r. 1870 przestrzegały zwyczaju Gregorianek. Oto dość szczegółowy opis obchodu w Brzózcie<sup>28</sup>:

<sup>28</sup> M. Kucz, *Gregorjanki*. Wiśła, XIV, 1900, s. 73—76: „dwa ostatnie wiersze pierwszej strofy i cała druga strofka wzięta jest żywcem z arcydzieł poetyckich śpiewaka z Czarnolasu, pozostałe zaś stanowią utwór jakiegoś domorosłego wierszarza, prawdopodobnie pierwszego inicjatora Gregorjanek”. — Ks. J. G a c k i, *Jedlnia, w niej kościół i akta obelnego prawa*. Radom 1874, s. 126: „Z odwiecznych czasów studenci tutejsi do niedawna zachowywali zwyczaj chodzenia po gregórkach. Jeden ubierał się za biskupa, dwaj za księży, a czwarty za sługę kościelnego. Ubiory mieli klejone z papieru. W dzień ś. Grzegorza w marcu obchodzili przy dzwonku wszystkie domy i w każdym śpiewali: »Ojcowie, matki!...« — Do dzieci: »Więc pójdźcież, pójdźcie do szkoły z nami, Będziecie jaść miód z obwarzankami«. — Do gospodyni: »Dajcież nam na miód i na obwa-



W tej to właśnie Brzozie, starożytnej, rozległej, gdzie już w r. 1595 była założona szkoła elementarna, prawie do roku 1870 istniał zwyczaj, że uczniowie miejscowej szkółki obchodzili dzień św. Grzegorza, tj. w dzień 12 marca uroczystość zwaną „Gregorjanki”. — Na dni kilkanaście przed owym świętem szkolnym pięciu starszych i lepszych uczniów przebierało się: jeden, jakoby biskup w ornacie i infule tekturowych, robionych i malowanych przez kogoś z miejscowych artystów samouków, z pastorałem drewnianym, dwu niby księży w komeżkach kościelnych i dwu za organistów w zwykłych ubraniach, z koszykami w ręku — i obiegali Brzozę i wsie sąsiednie, nawet dalsze, zachodząc do każdej chaty. Po zwykłym: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, śpiewali oni następujący wierszyk, który dosłownie tu przepisujemy:

Ojcowie, matki!  
Swoje miłe dzieci  
Do szkoły dajcie,  
A nie odbierajcie!  
Boć to nauka  
Zdobi człowieka.

Nauka klejnot, nauka — skarb drogi!  
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,  
Nie spali ogień, nie zabierze woda,  
Nad wszystkim innym panuje przygoda.

#### DO DZIECI

Więc chodźcie, dzieci, do szkoły z nami,  
Będziecie jedli miód z obwarzankami!  
I bierzcie z sobą grosz na obwarzanki —  
Sprawimy sobie Gregorianki!

Nie tylko bogatsi gospodarze wiejscy, lecz i ubożsi komornicy gościnnie podejmowali ten improwizowany kler, obdarzając go na drogę różnymi produktami w naturze, przeważnie jednak jajkami, lub kilku grosikami w gotówce. Tym sposobem na owe Gregorianki ciułał się fundusz wynoszący 10 do 15 kop jaj i od 6 do 10 rubli miedzią [groszami i trojakami], przy tym trochę chleba, masła, serów i kiełbas. Dodatkowe te produkty, oprócz kiełbas i jaj, z apetytem pochłaniały wiejskie dyscyplusy, znajdujący się w gregoriańskiej wędrownicy, kiełbasy zaś w skutek Wielkiego Postu, a jajka z urzędu dostawały się miejscowemu nauczycielowi, przez włościan szumnie tytułowanemu „panem dyrektorem”. Dopiero w sam dzień św. Grzegorza, za zebrane grosze, nauczyciel fetował szkolników bułkami i obwarzankami, piwem grzonym, karmelkami i piernikami; oprócz tego, pilniejsi w nauce otrzymywali tanie książeczki do nabożeństwa, a nowo przybywające dzieci — elementarze,

---

rzanki, Sprawimy sobie gregorianki. A dajcie, dajcie i nie odwlekajcie, A jak nie macie, to się postarajcie». Ubranemu za sługę kościelnego dawano do koszyka jaja i suszone gruszki polne. Drobną dziatwa ze wsi całej biegła za gregorkami, a wróciwszy do rodziców napierała się, aby ją zaprowadzili do szkoły”.

tak dziś już osławione, zaczynające się od słów: „Rano wstawszy, uczyni znak Krzyża Świętego” — a kończące: „Różdżką Duch Święty dziecięcki bić radzi”. — Czas i okoliczności starodawne święto Gregorianek odmieniły; uczestniczący jednak niegdyś w tej uroczystości, dziś już ojcowie rodzin, dość często opowiadają dzieciom swoim szczegóły wędrówek gregoriańskich i „balu” w szkole, przyspiewując nie wykwintne w rym, ale za to bogate w treść, okolicznościowe, wyżej przytoczone wierszyki.

O obchodzie Gregorianek w Jordanowie (powiat myślenicki, woj. krakowskie) mamy dwa szczegółowe opisy, z r. 1870 oraz z r. 1904, z charakterystycznymi różnicami<sup>29</sup>. Starszy obraz — przedstawiony przez E. Janotę — jest ciekawy dzięki drobiazgowemu opisowi akcesoriów pochodowych:

W dzień św. Grzegorza (12 marca) chłopcy uczęszczający do szkoły chodzą po domach po Grzegorz. Do gładkich lakowych kijów przywiązują chorągiewki z papieru, na których wymalowany jest św. Grzegorz, lub do których przylepiony jest jego obrazek. Naokoło niego przylepiają inne obrazki. Od spodu chorągiewka wycięta jest w trzy zęby, do których przyczepione są wielkie z kolorowego papieru kutasy. Na wierzchu przyprawiony jest do kija krzyż. Prócz chorągiewki ma każdy jeszcze dzwonek. Wszedłszy do domu, śpiewają następującą pieśń:

Dziś mamy święto św. Grzegorza,  
sławnego patrona, pójdzie śnieg do morza!  
Szkoły, klasztory, on wszystko założył,  
aby tę wiarę po świecie rozmnożył.  
Ojcowie, matki,  
dajcie swe dzieci,  
nauczą się wam, jak Boga miłować,  
i swoim rodzicom wdzięcznie usługować.  
Mamy obarżanków pełne okopije,  
będziemy mieć z nimi śliczne gragracyje [=rekreacje].

<sup>29</sup> Obchód w Jordanowie. *Lud i jego zwyczaje*. Zebrał E. Janota. Lwów 1878. I. *Zwyczaje świąteczne*, s. 80 i n. — Br. Gustawicz, *Gregoryanki czyli gregoty*. *Lud*, VII, 1901, s. 324 i n. (przedruk Janoty z nieistotnymi zmianami stylistycznymi, z wyprzedzeniem święta z rzymskich *Quinquatrus* i nazwy od papieża Grzegorza IV). — J. Bieleś, *Zwyczaj chodzenia „Po Grzegorz” w Jordanowie i okolicy*. *Lud*, X, 1904, s. 93. — Obchód w Żołyńi pod Przemyślem. M. Cisek, *Materyjały z miasteczka Żołyńi w powiecie Przemyśkim*. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Wyd. staraniem Komisji Antropologicznej PAU. T. 12. Kraków 1889, s. III. Materiały etnologiczne, s. 64—66: *Gregoty*. — Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Lwów 1838, s. 26 i n. — Nr 1 *Janota* zaczął jako kołęda. Zbiór wiadomości do antropologii..., t. 10, s. 116.

Greg, greg, gregoty,  
dajcie dzieci do szkoły,  
uwiążemy u słupa,  
będziem mieli biskupa.

Za to dawają im po parę krajcarów lub jajek. Na jaja mają koszałkę, na pieniądze puszkę zamkniętą od nauczyciela. Po obejściu całej wsi nauczyciel dzieli ich pieniędzmi i jajami (koło Jordanowa).

A oto późniejszy opis spod pióra Jana Bieleśia:

W dniu 12 marca każdego roku pilni uczniowie najwyższego stopnia nauki, wybrani przez kierownika szkoły, chodzili po domach z chorągiewkami, na których mieli wymalowanego św. Grzegorza, i po odśpiewaniu następującej piosnki otrzymywali po parę centów, w zamian za co dawali małym dzieciom, nieuczyszczającym jeszcze do szkoły, po obwarzanku. Śpiewali:

Dziś mamy święto, świętego Grzegorza,  
Tego patrona, idzie śnieg do morza.  
Szkoły, klasztory, on wszystkie założył,  
Aby swą sławę po świecie rozmnożył.  
Ojcowie, matki, dajcie swoje dziatki,  
Do szkoły dajcie, a nie wymawiajcie.  
Nauczą się wam, jak Boga miłować,  
Swoim rodzicom wdzięcznie usługować. —

Gre-gre-gregoty — dajcie dzieci do szkoły:  
Uwiążemy u słupa, będziemy mieć biskupa.  
Uwiążemy u kary, będzie z niego wikary,  
Uwiążemy u dzwona, będziemy mieć plebona.

Mamy obwarzanków pełną okopiją,  
Będziem mieć za to śliczną regracyą.

Po obejściu takim całego miasta schodzili się u nauczyciela, a ten odmykał puszkę, z którą chodzili i dzielił uzbieranymi centami. W dni inne puszczały się uczniowie, ubrani w komeżki, wypożyczone od kościelnego, do sąsiednich wiosek i tam także chodzili po domach, śpiewali tę piosnkę i rozdawali dzieciom po obwarzanku, za co otrzymywali jajka, a rzadziej centy.

Są to przeżytkowe formy obchodu — szkolny obchód przeobraził się w kwestę szkolną i chociaż utrzymały się dawne formy gregoriańskie (chorągiewki, piosnka, wzmianka o biskupie i jego kapelanach, komeżki), straciły one swój sens, ponieważ obchód już nie był połączony z poborem żaczków. Dalsze zakątki prowincji okazały się bardziej zachowawcze dla zewnętrznych form obchodu, chociaż i tam nowy ład szkolny pozbawił ceremoniał właściwego znaczenia. Widać

to z najważniejszego dokumentu Gregorianek, który zawdzięczamy wzorowemu opisowi przez M. Ciska święta w Żołyni w powiecie przemyskim. Mamy tu nie tylko, jak w Radomskim, ornaty duchownych, ale i melodie piosenki gregoriańskiej oraz żywy układ znanych zresztą już skądinąd oracyj gregoriańskich. Gregoły — jak obchód się tam nazywa — upodobniły się w swej stylizacji całkowicie do szopki kolędników. Ujednolicenie ułatwił moment kwesty. Poszło ono w Żołyni tak daleko, że nawet czasowo Gregoły zły się z obyczajową kolędą, niby jedna z jej licznych odmian, skoro mogły być obchodzone od Nowego Roku do 12 marca. Oto ich opis:

Biskup ubrany w papierową kapę i infułę trzyma w prawej ręce długi kij, na którego szczycie jest przywiązany kawałek trzciny skręconej w kółko. Ubranie zaś księdza stanowi ornat z papieru. Grzegorz nie ma przepisanego ubrania, jego obowiązkiem jest prosić i odbierać datek. W lewej ręce nosi duży kosz, w który składa otrzymane od gospodarzy jaja, chleb, itp., w prawej zaś długą łaskę, na wierchołku której umocowana jest tabliczka drewniana, na czarno pomalowana, i na której są te litery kredą wypisane:

a a b  
c d k  
i ko

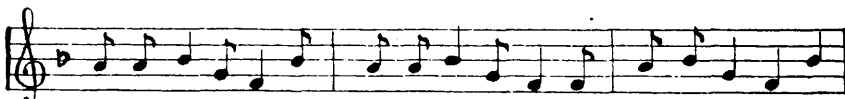
Tak ubrani chodzą po domach począwszy od Nowego Roku aż do 12 marca, tj. do dnia, w którym przypada św. Grzegorza. Pierwotnie chodzili od 12 marca do 20, tj. przez ośm dni, później weszło w zwyczaj chodzić od Nowego Roku, aby najwięcej uezierać pieniędzy i wiktuałów. Wszyscy śpiewają:



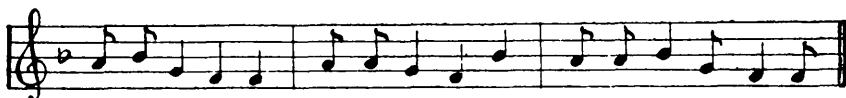
Gre—gre—gregoły, deście chłopca do szkoły, przybij-cie go do słupa,



zróbcie z nie-go biskupa. Ojco—wie, matki, deście swoje dziatki,



a nie odmowajcie, do szkoły dawaj-cie, tam ich nau—czą



Boga miło—wać i przy—ko—zanko Je-go za—cho—wy—wać.

BISKUP (mówi prędko):

A ja sobie żączek,  
wylązem na krzączek,  
a z krzączka na wode,  
zbiułem sobie brode.  
Szoł Pan Jezus z nieba,  
dął mi krumeczkę chleba,  
a ja mu też za to  
kwiatczków na lato:  
wielgie mrozy były,  
kwiatki wymroziły.

KSIĄDZ (mówi powoli):

Cnota skarbiastá  
jest to kléjnot drogi:  
ogień nie spali,  
wodá nie zabierze,  
jest na to wszelka przygoda.

GRZEGÓRZ (mówi prędko):

A ja sobie Grzegórz stary,  
chodziłem z tablicą trzy lata do fary,  
a pan profesór napisał mi takie abecadło,  
aż słońce zasiadło:  
a, ą, b, c, d, k, i ko  
Krzyżączka mały chléb píká,  
a młynárka troche winkszy  
ino nie dopika.

Śpiewają wszyscy:



Śliczno	lelijá	w ogródku	zakwita,
Panna	Maryjá	Jezu-sa	się pytá.

BISKUP (mówi prędko):

Jezu Chryste Panie,  
prosze na śniadanie  
do dómku mojego.  
Będzie rybka z miodem  
i kapłon pieczony.  
Niechaj będzie Jezus Chrystus pochwalony.

ZAKOŃCZENIE. GRZEGÓRZ:

Szanowne państwo! powiadum wum racyjo:  
mum na brzuchu wielgo turbacyjo:  
powiedziałbym jeszcze,  
ale mi się jeść chce.

Przytoczone materiały pozwalają obecnie na pełne odtworzenie obchodu Gregorianek w Polsce i na kreślenie przebiegu ich dziejów u nas. Gregorianki żołyńskie umożliwiają nam też osadzenie we właściwych miejscach poszczególnych scen i składników obchodu (wspominanych w innych opisach) oraz okruchów podanych przygodnie piosenek lub deklamacji. W Polsce uderza przede wszystkim jeden moment (i to tym bardziej, że gdzie indziej posiadał centralne znaczenie): brak kościelnego odpowiednika świeckiej części obchodu. Wszak dawniej biskup szkolny brał ze swą asystą udział w nabożeństwie szkolnym, słuchał kazania proboszcza i sam potem wygłaszał kazanie (zwykle rymowane, z którego ostatecznie wyprowadza się zachowane w różnych zakątkach Polski „A ja sobie żaczek“, imponujące obecnie tylko swą bałamutnością mającą rozśmieszać słuchaczy). Prawdopodobnie właśnie groteskowość „biskupa“ i burleskowość jego „kazania“ wykluczyły go z kościoła bardzo wcześnie i sprawiły, że kler czcił dzień św. Grzegorza nabożeństwem szkolnym, na które wybierała się obowiązkowo cała szkoła — jak to dziś jeszcze odbywa się w Nowym Sączu. Dopiero po tej czysto kościelnej inauguracji dnia rozpoczynał się, całkowicie poza kościołem, tradycyjny obchód szkolny. W dawnej Polsce, odmiennie od późniejszej praktyki, p o c h ó d ten, na którego czele kroczył biskup ze swymi kapelanami i sługą zbierającym datki do worka czy kosza (w Radomskim jest to „kościelny“, w Żołyni zaś „Grzegórz“), obejmował cały zespół szkolny. Podobnie jak w Niemczech i Czechach abiturienti chodzili w przebraniu, w strojach unaoczniających obrany czy raczej wymarzony zawód (nad innymi stanami był w łaskach młodzieży stan żołnierski z efektownym mundurkiem i imponującą bronią), tak według świadectwa Glogera i w Polsce strojono się w różne przebrania. Ewolucja szła tu tymi samymi drogami co w Niemczech. Mianowicie: maskarada ta upodobniła się ostatecznie do maskarady mięsopustowej dorosłych i w ślepej tej uliczce stonunkowo wcześniej zakończyła swój żywot, gdyż zbłądziła z przewodniej myśli pedagogicznej, która zrodziła taki pokaz abiturientów. Inni uczniowie byli w komeżkach (w Jordanowie pożyczali je sobie od kościelnego). W komeżkach byli przede wszystkim maluczcy kandydaci szkolni, których biskup i świta odebrali z rąk rodziców. Jak w Niemczech tak też w Polsce uczniowie chodzili z chorągiewkami i dzwoneczkami w rękę (Jordanowo). Przybywszy przed domostwo śpiewali — w stylu kolędy — tradycyjną pieśń poborową: „Gre — gre — Gregoły“ itd. Wyraźnie widać, że pierwotna

piosenka składała się tylko z dwóch zwrotek: 1. „Gre — gre — Gregoły — będziemy mieć biskupa“; 2. „Ojcowie, matki — a nie wymawiajcie“. Motywy zaznaczone w tych zwrotkach rozszerzono w nowych zwrotkach — późniejsze ich pochodzenie zdradza okoliczność, że tylko gdzieniegdzie, a nie wszędzie — znano nowe teksty (np. rozszerzenie zwrotki: „Uwiążemy u kary — będziemy mieć plebona“, lub zwrotki: „nauczą się wam wdzięcznie usługować“). Niektóre rozszerzenia były pierwotnie deklamacjami wygłoszonymi czy to przez biskupa czy przez jego asystę (np. ksiądz w Żołyńi). Tak się ma sprawa z pochwałą nauki (Radomskie) lub z pochwałą cnoty (Żołyń) zapożyczoną u Kochanowskiego (*Pieśń* II, 3, 21—24):

Cnota skarb wieczny, cnota klenot drogi:  
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,  
Nie spali ogień, nie zabierze woda —  
Nad wszystkim innym panuje przygoda.

Jednolitość rytmu ułatwiła przeniesienie na tę deklamację stereotypowej melodii Gregorianek, dzięki czemu wzbogacił się kosztym repertuar pieśni. Wynik ostateczny tej ewolucji był ten, że w niektórych stronach (w Radomskiem) śpiew wchłonął wszystko i Gregorianki pod względem formalnym upodobniły się w zupełności do kolędy. Identyczną ewolucję obserwujemy w Czechach: polega ona na tych samych założeniach. W ogóle wpływ kolędy i jasełek na produkcje żakowskie jest wszędzie przemożny. Szczególnie mocno oddziaływał na Gregorianki, gdyż rozwój szkolnictwa, zwłaszcza jego reorganizacja w XIX w., podciął rację bytu święta (pobór szkolny) utrzymującego się odtąd tylko jako przeżytek szkolny siłą tradycji i interesów kwestarskich. Widać to najdobitniej na Gregoriankach żołyńskich, gdzie obok śpiewu mamy także recytacje tych trzech osób, do których zredukował się obchód szkolny. Ich wystąpienie bardzo przypomina tzw. małą szopkę z chłopem, żydem i żołnierzem. Z tą różnicą, że zamiast żywego dialogu (występującego np. na kwietną niedzielę) mamy luźno obok siebie stojące deklamacje. Poza tym jednak styl kompozycji Gregorianek jest wiernym odbiciem typowej szopki.

Zagadnienie stanowi także sama melodia pieśni gregoriańskiej. Motyw bowiem muzyczny obejmuje jeden tylko wiersz długi (względnie — dwa krótkie) na melodię dość jednostajną, obracającą się tylko w obrębie kwarty, z jej ethosem chóralnym działającym na nas dziś jak dziadowskie nucenie. Śpiewano wszystkie wiersze.

Początek wykazuje trzy charakterystyczne odmiany, mamy bowiem: 1. g g g f b; 2. a a g f b; 3. a b g f b (najbardziej urozmaiconą i ze szczególnym wdziękiem wpadającą w ucho). Jest rzeczą jasną, że to nie są artystyczne wariacje melodyjne jednego motywu, lecz dowolne ludowe odchylenia od pierwowzoru, gdyż melodia — zupełnie tak samo jak tekst — doświadczała w ciągu wieków różnych mimowolnych zniekształceń. Ale który początek był punktem wyjścia dla innych odmian melodyjnych? Odpowiedź na pytanie jest możliwa, bo praktycznie mamy wybór tylko pomiędzy drugą a trzecią formą. Jeżeli się wypowiadam za oryginalnością formy trzeciej, to głównie z uwagi na tę okoliczność, że odmiana trzecia znajduje się w środku piosenki i była niejako chroniona, dwie bowiem inne odmiany stoją na samym początku śpiewu, są więc intonacją. Istotnie, są to uproszczenia raczej niż zniekształcenia melodii, uproszczenia jakby niewprawnych jeszcze śpiewaków.

R y m o w a n e k a z a n i e biskupa szkolnego jest tak samo charakterystyczną osobliwością Gregorianek, jak kolęda i szopka dla kolędników. Na biskupie wzoruje się asystujący mu ksiądz i — ewentualnie — inne osoby jego świty. Dzięki temu żyje wśród ludu po dziś dzień niejedna zabawna z powodu swego bałamuctwa piosenka czy też wierszyk. Trzy takie okazy gregoriańskie zanotował jeszcze przed r. 1830 Żegota Pauli na terenie Małopolski i wydał je w swoim zbiorze:

1. Ja mały żaczek  
Wylazłem na krzaczek:  
Z krzaczka wpadłem w wodę,  
Zbiłem sobie o kamień brodę;  
Zobaczył Pan Jezus z nieba,  
Dał mi kawałeczek chleba  
I obwarzanków kupę  
I białego séra łupę.
2. Ja mały maluta  
Pogubiłem pamputa;  
Chodziłem do nieba  
Za kawałkiem chleba.  
Chciałem się wrócić,  
Nie chcieli mnie puścić.  
  
Przyjmcie mię państwo za ciurę,  
Będę ja łapał sąsiadową kurę.  
Stoi ciura w płocie,  
Będzie kij w robocie.  
Jak urźnie malutę po za ucha,  
Zaraz bida zostanie głucha.



3. Wylazłem na banię,  
 Powiadałem kazanie,  
 Powiadałbym jeszcze,  
 Ale mi się jeść chce. —  
 Zleciał Anioł z nieba,  
 Dał mi kromę chleba:  
 A ja jemu za to  
 Trzewiki na lato,  
 Buciki na zimę  
 A sam хоч, kiec pod pierzynę.

Numer 1 notuje Bronisław Gustawicz jako kolędę z okolic Żywca. Widać i tam nastąpiła już zupełna fuzja Gregorianek z kolędą. Można by zapewne znaleźć takich rymowanych kazań więcej. Przypuszczam, że do ich rzędu należy piosenka podana przez Paulego (s. 210, nr 65):

Niedaleko pod ratusem  
 Oraliśmy wołmi klusem:  
 Jak ci nam się rozbrykały,  
 Pługi, radła połamały,  
 A ja jako mały żaczek  
 Uciekałem do lasa w krzaczek.  
 He-sa! siwy, smoleń, gniady,  
 Nie dam ci im pono rady.

Stoimy wobec przeżytków. W niedzielę palmową spośród chłopców szkół parafialnych wybierano do procesji kilkunastu wystrojonych, paradujących z palmami w ręku. Tak bywało i gdzie indziej w Europie. Ale czasowe zbliżenie tej niedzieli do uroczystości św. Grzegorza ułatwiło — już w pierwszej poł. XVIII w. — zlanie się Gregorianek z obchodem uczniów szkół farnych w procesji kościelnej.

Po skończonym nabożeństwie młodzież szkolna w kościele, uszykowawszy się we dwa rzędy, miała oracje wierszami. Następnie prawili perory o śledziu, poście, biedzie szkolnej, kołaczach i plackach poświęconych. Po nich wysuwały się chłopaki dorosłe miejskie lub ze wsi przybyłe; poprzebierali się za pastuchów, pielgrzymów, olejkarzy, huzarów i innych żołnierzy. Jedni strój mieli ozdobiony pętlcami, z złotego papieru wysokie kołpaki, za oręż młotek na długim osadzony kiju, drudzy wąsy przyprawne i brody z konopi, infuły z papieru, obuchy i szable drewniane (Winkler w swym rękopisie wyraża, że w r. 1738 było takich chłopców do 500. *Kurier Warszawski*, 1828, 78). Zdobywali się na rozmaite oracje podobnie jak uczniowie lecz gdy takowe i wiersze i mowy przez lichych często kroc poetów i retorów napisane, śmiech tylko wzniecały, zabronił ich w swoim kościele wizytator misjonarzy ks. Śliwicki: za jego przykładem i inni

poszli. Tak więc od panowania Augusta III już tylko po domach prywatnych bywały oracje chłopców, którzy co trzeci wyraz uderzali młotkiem o podłogę, włoczyli się i po domach warszawskich po kilkunastu razem. Chłoptwo dłużej zachowało ten obyczaj; nachodząc pomieszkania osób z gminu, rozśmieszając po szynkowniach, a kiedy gdzie podobnyż spotkali oddział, przychodziło do walki, w której nie obeszło się bez guzów. Teraz ustało to zupełnie (*Kurier Warszawski*, 1822, nr 77).

Dzięki temu opisowi Gołębiowskiego<sup>30</sup>, wspominającego o maskaradzie w niedzielę kwietną z biskupem i charakterystycznymi mundurami żołnierskimi, nie ulega wątpliwości, że krakowskie *Pueri*, opisane krótko przez Konopkę, to również potomstwo gregorianków. Jeśli wierzyć „Słownikowi warszawskiemu“, do skarbcza języka polskiego przeszło kilka wyrażen odnoszących się do tego obchodu. Lud nasz pamięta jeszcze przyśpiew gregoriańskiej piosenki żaków, nuconej podczas zbierania z domów małych abecadlarzy do szkoły: „Gre — gre — Gregoły“ itd. W przyśpiewie tym, całkiem chyba niedwuznacznym, jeszcze ten szczegół zasługuje na uwagę: nazwę obchodu odczuwano jako wyraz obcy, sam zwyczaj — jako nieswojski. Mimo że imię świętego brzmiało „Grzegorz“ (z palatalizowanym *r*), obchód nazywano z łacińska „Gregoriankami“ (bez palatalizacji *r*).

<sup>30</sup> Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*. T. 2. Lwów 1884, s. 98 i n. Kwietna niedziela (E. Janota, *Lud i jego zwyczaje*. T. 1. Lwów 1878, s. 48, 63—66 ma obszerny ustęp o niedzieli kwietnej, ale nie wspomina o obchodach). — J. K[onopka], *Pieśni ludu krakowskiego*. Kraków 1840, s. 72 (o *Pueri*). — H. Barycz, *Historia szkół nowodworskich*. T. 1. Kraków 1939, s. 201: „Na przełomie wieku XVII i XVIII rozpowszechnił się ogromnie zwyczaj urządzania przez studentów przedstawień i dialogów w dniu poprzedzające niedzielę palmową oraz w samą tę niedzielę. Studenci, przebrani *more histrionum*, przedstawiali na ulicach, cmentarzach kościelnych, zaułkach różne krotochwilne obrazki rodzajowe: żydów, pielgrzymów, chełpliwych żołnierzy, z odpowiednimi swawolnymi intermediami i dialogami. Zbyt wesoły ich charakter wywołał już z początkiem w. XVIII kilkakrotnie ostrą reakcją miejscowych władz kościelnych, które z powodu zgorszenia wiernych zakazały ich surowo pod karą więzienia i chłosty (rkps Akta Uniw. Jagiel. 34, 582/583). Dopuszczono natomiast deklamacje i pobożne przemówienia“. Sądzę, że niesłusznie Barycz mówi o przedstawieniach w niedzielę palmową biorąc maskaradę gregoriańską za stroje aktorские a dialogi za komedie (faktycznie dialogi też czasem były takimi komediami; zob. Kitowicz, *op. cit.*, t. 1, s. 67: „Dialogi bywały dwa do roku: jeden w zapusty magistra poetyki, drugi przed wakacjami patra retoryki. Te dialogi były reprezentacje tragiczne i komiczne na kształt dzisiejszych oper i komedii, ale tamtych, jak w reprezentacji, tak w strojach teatralnych nie-dochozące“). Po tej korekturze zgodność z opisem Gołębiowskiego jest prawie zupełna.

Nasz język przechował i drugi zwrot: „chodzenie po gregórkach“. Po wywodach naszych zwrot ten nie nastęcza już trudności i nie wymaga wielkich komentarzy. Tłumaczenie słownikarzy, że to obchód uroczystości św. Grzegorza, jest oczywiście zbyt skąpe i ogól-nikowe. W rzeczywistości chodzi w tym wyrażeniu — spotykanym w analogicznych formach wszędzie, gdzie obchodzono to święto — o wędrowanie żaków z domu do domu w celu otrzymywania, według zwyczaju, jakichś darów. Idzie zresztą nie tylko o żaków, lecz i o nauczyciela, dla którego — z punktu widzenia gospodarczego — „chodzenie po gregórkach“ było bodajże najważniejszym dniem w roku szkolnym. W tym dniu odpłacano się nauczycielowi i gotówką, i w naturze. Słowem, moment gospodarczy dominuje w owym eufemizmie tak samo jak w kolędowaniu żaków.

Gloger twierdzi, że „w gwarze ludu nadnarwiańskiego chłopiec między 8 i 10 rokiem życia zowie się „kryjan“, co jest tylko skrótem i przekręceniem wyrazu „gregorian“. Z punktu widzenia językowego brzmi to bardzo nieprawdopodobnie. Jeszcze mniej prawdopodobnie ze względów rzeczowych, gdyż nie ma poza tym świadectwa, że w tamtych stronach znano Gregorianki.

Nie wykluczone, że jeszcze tu i tam w życiu wiejskim Gregorianki przetrwały jako uroczystość przekształcona w jakąś zabawę ludową, przeniesiona może na inny dzień lub połączona wreszcie z innym obchodem ludowym<sup>31</sup>, tak jak to miało miejsce poza granicami Polski.

---

<sup>31</sup> Takim przekształceniem Gregorianek może być np. majówka. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym*. Warszawa 1831, s. 186: „W tym czasie uczniowie obchodzili majówkę czyli rekreacje majowe: w wilię nie było lekeyj, bo przygotować się musieli na tę uroczystość lubą. Nazajutrz, zwykle 1 maja lub później, jeśli pogoda wtenczas nie pozwoliła, dzwonek szkolny i muzyka z uczniów, jak tylko świtać zaczynało, zwabiała wszystkich przed szkoły. Uszykowani w rzędy uczniowie pod chorągwiami swymi, wraz z dyrektorami i nauczycielami szli do wioski o milę, lub dalej, gdzie ochoczy gospodarz, wcześniej o tym uprzedzony, częstował wszystkich z radością. W niektórych miejscach panowie polscy zapisywali całe folwarki, żeby młodzież szkolna miała się gdzie bawić, i czym poczęstowaną być podczas majówki. Gra w piłkę, bieganie, huśtawka, przebieranie się w wojskowe ubiory, sprawiały radość powszechną. Wieczorem po chłodzie przy śpiewach i muzyce wracano do domu“.